



PŁOMIEŃ

NUMER 1 (132) ♦ BIEŻANÓW ♦ 21 LUTEGO 2010 ♦ KOSZT WYDANIA 5 ZŁ

W tym numerze:

Świadkowie wiary: Święty Stanisław Kostka	2
Nasza Wiara: Wielki Post	6
Recenzja: Kard. S. Dziwisz, Świadectwo	7
Wędrowki po Ziemi Świętej: Narodzenie Jezusa	8
Rekolekcje Wielkopostne.....	10
SRK: Ferie na Żywiecczyźnie	11
Egzegeza Biblijna: Proroctwa Balaama	12
Nadesłane do Redakcji: Przemyślenia na Wielki Post	15
Koło Emerytów i Rencistów ..	16
Z życia parafii: Sprawozdanie z roku 2009 ...	19
Modlitwa: Stanąć w prawdzie przed Bogiem	20
Nasze szkoły: Szkoła po trzykroć pierwsza ..	22
Z życia parafii – Kronika	24

Wielki Post



*Posypmy głowy popiołem, uderzmy przed Panem czołem;
zapustne śmiechy na stronę, cierniową wijmy koronę.
Posypmy głowy popiołem, grzmi niebo głosem surowym:
"Pokutę czyńcie za grzechy, na stronę teraz uciechy".*



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA

Święto św. Stanisława Kostki obchodzono 13 listopada, obecnie (od 1969 roku) obchodzi się 18 września, aby na początku roku szkolnego młodzież mogła mu oddać chwałę i polecić się jego wstawiennictwu.



Dzieciństwo

Św. Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie (ok. 4 km od Przasnysza) na Mazowszu, w końcu grudnia 1550 roku. Dzień jego urodzenia jest nieznany. Ojcem Stanisława był Jan Kostka, kasztelan zakroczymski (dopiero od roku 1564), matką - Małgorzata z Kryskich z Drobina. Obie rodziny Kostków i Kryskich były znane z wieku XVI. Jeden z braci matki, Albert, wstąpił się poselstwami z ramienia polskiego króla: do Rzymu, do cesarza Ferdynanda i do króla Hiszpanii Filipa II. Drugi brat matki, wuj św. Stanisława, Stanisław, był wojewodą mazowieckim. Natomiast Jan Kostka, krewny ojca z linii pomorskiej, był kasztelanem gdańskim i kandydatem na króla polskiego, popierany przez sułtana tureckiego, Selima; Piotr Kostka był biskupem chełmińskim. Rostków jest

dzisiaj wioską, jak był nią przed laty.

Mazowsze wyróżniało się wśród dzielnic Polski przywiązaniem do wiary katolickiej. Była to jedyna dzielnica, gdzie nie było protestantów. Rodzina Kostków stanowiła w XVI wieku trzon katolicyzmu.

Św. Stanisław Kostka nie był w rodzinie sam. Miał jeszcze trzech braci i dwie siostry: Paweł (+ 1607), św. Stanisław (+ 1568), Wojciech (+ 1576) i Mikołaj, a z sióstr Anna, która wyszła za mąż za Radzimowskiego, i nieznana z imienia siostra, która wyszła za mąż za Warymskiego. Rodzice i bracia spoczywają wszyscy, prócz Stanisława, w kaplicy Kostków w Przasnyszu. A oto jak charakteryzuje wychowanie domowe starszy brat św. Stanisława, Paweł: *"Rodzice chcieli, abyśmy byli wychowani w wierze katolickiej, zaznajomieni z katolickimi dogmatami, a nie oddawali się żadnym rozkoszom. Co więcej, postępowali z nami twardo i ostro, napędzali nas zawsze - sami i przez domowników - do wszelkiej pobożności, skromności i uczciwości, tak żeby nikt z otoczenia, z licznej również służby, nie mógł się na nas skarżyć o rzecz najmniejszą. Wszystkim tak jak rodzicom wolno nas było napać, wszystkich jak panów czciliśmy"*. Były to więc stosunki prawdziwie patriarchalne. W takiej atmosferze wyrósł tak piękny kwiat na polskiej ziemi. Historia nie przekazała nam bliższych szczegółów z lat dziecięcych Stanisława. Wiemy tylko z akt procesu beatyfikacyjnego, że był bardzo wrażliwy. Dlatego ojciec w czasie przyjęć, kiedy musiał na nich bywać i Stanisław, napominał gości do umiaru w żartach, gdyż inaczej Stanisław może

omdleć. Może się wydać czymś nienaturalnym taka nadwrażliwość u dzieci. Jednak hagiografia przytacza niejedną fakt niezwykłego działania łaski w wieku młodocianym. Jeśli np. św. Dominik Savio (+ 1857) w siódmym roku życia potrafił z okazji dnia pierwszej Komunii świętej powziąć postanowienie: *"Raczej umrę, aniżeli zgrzeszę"* - co daje świadectwo niezwyklej dojrzałości duchowej. Łaska ma swoje szczególne drogi, a dusza dziecka jest na nie osobiście otwarta.

Edukacja w Wiedniu

Pierwsze nauki pobierał św. Stanisław w domu rodzinnym. Kto był jego wychowawcą i nauczycielem? Co najmniej przez jeden rok Jan Biliński, także późniejszy pedagog z Wiednia. W domu rodzicielskim przebywał Stanisław do 14 roku życia. Trzeba było teraz pomyśleć o dalszych studiach dla synów. Było w modzie wysyłanie paniczów za granicę, aby tam nabrali ogłady. Rodzice upatrzyli Wiedeń dla dwóch najstarszych synów: Pawła i Stanisława. Było to bowiem miasto katolickie. Nadto mieli tam sławną szkołę jezuitów, do której uczęszczali młodzieńcy także z innych dzielnic Polski.

Kostkowie przybyli do Wiednia w dzień po śmierci cesarza Ferdynanda, to znaczy 24 lipca 1564 roku. Zatrzymali się w konwikcie, czyli w internacie jezuickim. Stosunkowo niedługo mogli tam przebywać. Bowiem w marcu 1565 roku cesarz Maksymilian II, mniej chętny jezuitom aniżeli poprzednik, zabrał im ów konwikt, zostawiając tylko kolegium czyli szkołę. Bracia musieli się przenieść gdzie indziej. Wraz ze swoim wychowawcą Janem Bilińskim i kilku chłopcami z Polski przenieśli się na stancję do domu dzierżawionego przez Kimberkera,

zacieklego luteranina. Tak więc na stacji u Niemca zamieszkali: św. Stanisław, jego brat starszy o rok, Paweł, Biliński - wychowawca i Wawrzyniec Pacyfik, sługa. Nadto Stanisław Kostka z Prus, kuzyn św. Stanisława, Bernard Maciejowski, późniejszy kardynał i prymas polski (+ 1608), wreszcie Kacper Rozrażewski. Obaj ze łzami wyznawali po śmierci św. Stanisława, że posuwali się nawet do kopania Stanisława, kiedy ten modlił się w nocy, leżąc na ziemi.

Szkoła wiedeńska jezuitów cieszyła się wówczas zasłużoną sławą. Uczęszczało do niej ok. 400 uczniów z różnych narodów, gdyż Wiedeń miał bardzo dogodne położenie, nadto był stolicą cesarstwa. Regulamin cesarskiego gimnazjum, prowadzonego przez jezuitów, taki głosił program: "Taką pobożnością, taką skromnością i takim poznanie przedmiotów niech się (uczniowie) starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie, i sobie samym przynieść korzyść". Codziennie odprawiała się Msza święta. Przynajmniej raz w miesiącu studenci przystępowali do sakramentów świętych pokuty i komunii. Modlono się przed lekcjami i po nich. Na pierwszym roku wykładano gramatykę, na drugim "nauki wyzwolone", na trzecim - retorykę.

Początkowo Stanisławowi nauka szła trudno. Nie miał bowiem dostatecznego przygotowania w Rostkowie. Ale pod koniec trzeciego roku należał do najlepszych uczniów. Władał płynnie językiem łacińskim i niemieckim, rozumiał również język grecki. Pozostały zeszyty Stanisława z błędami poprawianymi ręką nauczyciela. Pozostały również notatki dotyczące problemów religijnych, jakie poruszano, aby chłopców przygotować także pod tym względem i umocnić ich w wierze katolickiej. Przytoczymy dwa urywki z tych notatek: "Kościołowi właściwe jest to, że

zwycięża, gdy jest ranny; wtedy się rozumie, gdy się go poznaje; wtedy wychodzi naprzeciw, gdy się go pragnie (...) W przeciwnym wypadku (gdyby w Kościele nie było prawdy) zostałaby tylko ewentualność: Porzucić wszelką wiarę, oddać się rozpacz i rozstać się z tym światem". Nie wiemy, czy są to słowa pisane pod dyktando wykładowcy, czy też są to osobiste refleksje Stanisława. W tym ostatnim wypadku byłyby one dla nas bardzo cenne. Chyba również za jego własne można przyjąć zdanie, które umieścił w greckim dwuwierszu na okładce czytanej przez siebie książki Erazma z Rotterdamu „Pochwała głupoty”. Zdanie, które wiele daje do myślenia o ideałach Stanisława: *"Szczęście ludzi jest podobne do fal rzeźbionych przez przód okrętu, które natychmiast po jego przejściu giną"*.

Trzy lata pobytu Stanisława w Wiedniu były okresem niezmiernie silnie rozbudzonego życia wewnętrznego. Znał tylko trzy drogi: do kolegium, do kościoła i do domu, w którym mieszkał. Wolny czas spędzał na lekturze i modlitwie. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł poświęcić kontemplacji wiele czasu, oddawał się jej w nocy. Zadawał sobie także pokuty i biczował się. Taki tryb życia nie mógł oczywiście podobać się kolegom, wychowawcy i bratu. Uważali to za rzecz niemoralną, a Stanisława za "dziwaka". Nie dziw więc, że usiłowali go przekonywać złośliwymi przycinkami "jezuity" i "mnicha" a potem nawet biciem i znęcaniem skierować na drogę "normalnego"



postępowania. Stanisław usiłował im dogodzić, dlatego nawet brał lekcje tańca, jednak działanie łaski było zbyt potężne, aby mógł i chciał jej się oprzeć. Okazało się ono zwłaszcza w czasie jego choroby, na którą zapadł w grudniu 1565 roku. Według własnej relacji św. Stanisław, kiedy był pewien śmierci a nie mógł otrzymać Komunii świętej, gdyż właściciel domu nie chciał wpuścić kapłana katolickiego, wtedy sama św. Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, w towarzystwie dwóch aniołów nawiedziła jego pokój i przyniosła mu Wiatyk. W tej samej chorobie zjawiła mu się też Najświętsza Panna z Dzieciątkiem. Od niej też doznał cudu uzdrowienia i usłyszał polecenie, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.

Wielka ucieczka

Nie było jednak łatwo Stanisławowi wykonać polecenie otrzymane z nieba. Jezuici nie mieli bowiem zwyczaju przyjmować kandydatów

bez zezwolenia rodziców, a na to nie mógł Stanisław liczyć. Zdobywa się więc na heroiczny czyn: organizuje ucieczkę, do której się starannie przygotował. Było to 10 sierpnia 1567 roku. Echem tego wydarzenia jest list jezuitów wiedeńskich skierowany do św. Franciszka Borgiasza, ówczesnego generała datowany 1 września tegoż roku. Przytoczymy dłuższy jego fragment, gdyż zawiera cenne informacje, o tym co sami jezuiti sądzili o naszym Świętym: *"Pewien młody Polak, szlachetny rodem, lecz bardziej jeszcze szlachetny cnotą, który dwa całe lata nalegał (o przyjęcie do zakonu)... zawsze jednak spotykał się ze stanowczą odmową, bowiem nie wyszłoby to na dobre, by mógł zostać przyjęty bez zgody rodziców, nie tylko z tego względu, że był naszym konwiktem i bez przerwy uczniem naszego gimnazjum, lecz również z innych przyczyn. Nie mając nadziei, by tutaj wstąpić do zakonu, wyruszył przed niewielu dniami w nieznany kierunek z zamiarem próby, czy w innym miejscu przypadkiem nie mógłby wypełnić swego ślubu. Był on wielkim przykładem stałości i pobożności; wszystkim drogi, nikomu nie przykry; chłopiec wiekiem, ale roztropnością mężczyzną; mały ciałem, ale duchem wielki i wyniosły. (...) Również legatowi papieskiemu poddawał sugestie, by naszych do tego (przyjęcia do zakonu) nakłonił. Lecz wszystko na próżno. Dlatego postanowił wbrew woli rodziców, braci, znajomych i powinowatych udać się gdzie indziej i na innej drodze szukać dostępu do Towarzystwa Jezusowego. A gdyby się to również gdzie indziej nie powiodło, zdecydował całe życie pielgrzymować oraz prowadzić odtąd w miło-*

ści do Chrystusa życie najbardziej wzgardzone i ubogie (...) Mam nadzieję, że działa się to nie bez rady Bożej, iż w ten sposób odszedł.



Taki był bowiem zawsze stały, że wydaje się, że do tego nakłoniła go nie dziecinna zachcianka, lecz jakieś niebiańskie natchnienie". List ten zawiera cenne szczegóły: Stanisław nosił się z myślą wstąpienia do jezuitów już od dawna, gdy tylko z nimi zetknął się w Wiedniu. Nakaz, jaki otrzymał od Matki Bożej, był jakby niebieską aprobatą i ponagleniem. Co więcej, jest wyraźna mowa o złożonym ślubie. Potwierdza również list ów, że Stanisław prowadził wówczas bardzo intensywne życie wewnętrzne. Świadkowie procesu kanonicznego zeznali, że miał nawet ekstazy. Tak zgoła odmienny tryb życia Stanisława musiał niepokoić jego najbliższe otoczenie w domu Kimberkera i wywoływać gwałtowne reakcje. Nie rozumieli bowiem jego stanów mistycznych. Sam także Stanisław w

egzaminie przednowicjackim w Rzymie 25 października 1567 roku napisze, że już przed rokiem złożył ślub wstąpienia do jezuitów.

Za poradą o. Franciszka Antonio, który był wtajemniczony w plany Stanisława, może sam mu poradził, gdzie się najpierw ma zwrócić i dał mu też list polecający do św. Franciszka Borgiasza, nasz Święty udał się nie wprost do Rzymu, gdzie byłby łatwo w drodze pochwycony, ale do Augsburga, gdzie przebywał św. Piotr Kanizjusz, przełożony prowincji niemieckiej. Spowiednik św. Stanisława stwierdza, że w drodze otrzymał również łaskę Komunii świętej z rąk anioła, kiedy zawiedziony wstąpił do protestanckiego kościoła w przekonaniu, że jest to kościół katolicki. W Augsburgu (Bawaria) jednak nie zastał św. Piotra, dlatego podąży dalej do

Dylingi. Trasa z Wiednia do Dylingi wynosi około 650 km. W Dylingu jezuita mieli swoje kolegium. Trafił jednak św. Stanisław na moment krytyczny. Właśnie wystąpiło z zakonu dwóch tamtejszych jezuitów, którzy nadto przeszli na protestantyzm. Wywołało to silny ferment w kolegium, na czele którego stał Polak - Mateusz Michoń. Nie dziw więc, że w takiej sytuacji nie mogło być mowy o przyjęciu Stanisława do zakonu. Nie odrzucono jednak jego prośby, ale przyjęto go na próbę.

Wyznaczono mu zajęcia służby u konwiktorów: sprzątanie ich pokoi i pomaganie w kuchni. Z całą pewnością zawód ten przecierpiał boleśnie Stanisław. Ufnął jednak w Bogu, starał się wypełniać swoje obowiązki jak najlepiej. Po powrocie do Dylingi św. Piotr Kanizjusz bał

się jednak przyjąć Stanisława do swojej prowincji w obawie przed gniewem rodziców i ich zemstą na jezuitach w Wiedniu. Mając jednak od miejscowych przełożonych o naszym Świętym jak najlepsze rekomendacje, skierował go wraz z dwoma młodymi zakonnikami do Rzymu z listem polecającym do generała. Droga była długa i uciążliwa. Św. Stanisław z towarzyszami odbył ją przeważnie pieszo.

W jezuickim nowicjacie

W Rzymie znaleźli się wszyscy trzej dnia 28 października 1567 roku. Rządził wtedy Kościołem św. Pius V. Na skutek listu polecającego, jaki generał otrzymał od św. Piotra Kanizjusza, Stanisław został przyjęty do nowicjatu, który znajdował się przy kościele św. Andrzeja. Było z nim wtedy około 40 nowicjuszków, w tym czterech Polaków. Rozkład zajęć nowicjatu był prosty: modlitwy, praca umysłowa i fizyczna, posługi w domu i w szpitalach, konferencje mistrza nowicjatu i przyjezdnych gości, dyskusje na tematy życia wewnętrznego i kościelnego.

Stanisław rozpoczął nowicjat pełen szczęścia, że nareszcie spełniły się jego marzenia. Przecież już w Wiedniu jego maksymą było: "Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć". Teraz jego hasłem było: "Początkiem, środkiem i końcem rządź łaskawie, Chryste".

A jednak nie było dane zaznać Stanisławowi spokoju nawet tutaj. Na wiadomość, że Stanisław znajduje się w nowicjacie rzymskim, ojciec postanowił za wszelką cenę wydobyć go stamtąd. Wykorzystał w tym celu wszystkie możliwości. Do Stanisława wysłał list, pełen wymówek i gróźb. Za poradą przełożonych św. Stanisław odpisał ojcu, że powinien raczej dziękować Bogu, że wybrał jego syna na swoją służbę. W lutym 1568 roku Stanisław przeniósł się z kolegium jezuitów, gdzie

mieszkał przełożony generalny zakon, do domu św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie przebywał do śmierci.

Jak umiera święty?

W pierwszych miesiącach 1568 roku św. Stanisław złożył śluby zakonne. Osiągnął więc cel. Teraz nic go już zgoła nie wiązało z ziemią. Dnia 1 sierpnia 1568 roku św. Piotr Kanizjusz miał konferencję do nowicjuszków. Prowincjał niemiecki pouczał, że tak należy spędzić każdy miesiąc, jakby był ostatni. W czasie pauzy św. Stanisław odezwał się: *"Dla wszystkich ta nauka męża Świętego jest przestroga i zachętą, ale dla mnie jest ona wyraźnym głosem Bożym. Umrę bowiem jeszcze w tym miesiącu"*.

Koledzy jednak zlekceważyli te słowa. Za kilka dni miało przypaść święto Matki Bożej Wniebowzięcia. Stanisław z zapalem opowiadał swoim kolegom, jak pięknie muszą ten dzień obchodzić w niebie aniołowie i święci. A potem dodał:

"Jestem pewien, że będę mógł w najbliższych dniach osobiście przypatrzyć się tym uroczystościom i w nich uczestniczyć".

W prostocie serca w uroczystość św. Wawrzyńca (10 VIII) pisze list do Matki Bożej i chowa go na swojej piersi. Przyjmując tego dnia Komunię świętą, prosi św. Wawrzyńca, aby uprosił mu u Boga łaskę śmierci w święto Wniebowzięcia. Prośba została wysłuchana. Wieczorem tegoż dnia poczuł się bardzo źle. 13 sierpnia gorączka

nagle wzrasta. Przenoszą go do infirmerii. 14 sierpnia męczą Stanisława mdłości. Wystąpił zimny pot i dreszcze, z ust popłynęła krew. Była późna noc, kiedy zaopatrzonego na drogę do wieczności. Prosił, aby go położono na ziemi. Prośbę jego spełniono. Przepraszał wszystkich. Kiedy mu dano do ręki różaniec, ucałował go i wyszeptał: *"To jest własność Najświętszej Matki"*. Zapytany, czy nie ma jakiegoś niepokoju, odparł: że nie, bo ma ufność w miłosierdziu Bożym i zgadza się najzupełniej z wolą Bożą. Nagle w pewnej chwili, jak zeznał świadek naoczny, o. Warszawicki, kiedy Stanisław modlił się, twarz jego zajaśniała tajemniczym blaskiem. Kiedy ktoś się doń zbliżył, by go zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą. Po północy 15 sierpnia 1568 roku przeszedł do wieczności.

Opracowano w na podstawie danych z Internetu.





NASZA WIARA

WIELKI POST

Środa Popielcowa rozpoczyna okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości - Świąt Paschalnych. Wielki Post, bo tak nazywa się ten okres, trwa do początku liturgii Mszy Wieczery Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek.

Już w II wieku, dla lepszego przygotowania do przeżycia Świąt Paschalnych, dodano dwa dni postu przed tym świętem. Wspomina o tym Tertulian (+ ok. 240). Św. Ireneusz (+ ok. 202) pisze, że za jego czasów zwyczaj ten istniał również w Galii: ku czci 40-dniowego postu Pana Jezusa był nakazany post 40-godzinny (obowiązywał zatem w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę). W wieku III poszczono już cały tydzień. Wreszcie na początku wieku IV wprowadzono post 40-dniowy na pamiątkę postu Jezusa Chrystusa. Po raz pierwszy wspomina o tym św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim z okazji Wielkanocy z 334 r. Chodziło o to, aby jak najlepiej przygotować wiernych do świąt wielkanocnych.

Według świadectwa Egerii (w. IV) post 40-dniowy był już w powszechnym użyciu. Potwierdza to także św. Cyryl Jerozolimski, kiedy pisze w swoich katechezach o 40 dniach pokuty. Na Wschodzie Wielki Post obchodzono przez 8 tygodni jednak, a to dlatego, że soboty i niedziele były wolne od postu. Chodziło więc o uzupełnienie pełnych 40 dni postu. W wieku VI w Rzymie post rozpoczynał się 6 tygodni przed Wielkanocą. Jednak po odliczeniu niedziel, w które nigdy nie poszczono, post trwał właściwie tylko 36 dni. Dlatego w wieku VII dodano brakujące dni i wyznaczono jako początek Wielkiego Postu Środę Popielcową. Ostatecznie środa jako początek Wielkiego Postu weszła na stałe do tradycji rzymskiego kościoła w 1570 roku. Od św. Grzegorza I Wielkiego (+ 604) datuje się powstanie "przedpościa". Na trzy tygodnie przed Wielkim Postem wprowadzał Kościół fioletową, pokutną barwę szat liturgicznych, z modlitw i śpiewów usuwano radosne Alleluja, do roku zaś 1248 w tym czasie obowiązywał również post, chociaż w formie złagodzonej.

We wspomnianym 1248 roku papież Innocenty IV skrócił Wielki Post, wyznaczając go od Środy Popielcowej. Przedpoście było więc rodzajem przedścionka, wprowadzającego w nastrój Wielkiego Postu. Reforma liturgiczna ostatnich lat Przedpoście zniosła. W Polsce Wielki Post zachowywano wraz z Przedpościem (łącznie 70 dni) jeszcze w niektórych stronach w wieku XVIII, a nawet XIX. W niedzielę post nie obo-

wiązywał i dotąd nigdy nie obowiązuje - każda niedziela bowiem ma charakter święta.

Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty, celebrowany w Środę Popielcową, znany jest w wielu kulturach i tradycjach, m.in. w starożytnym Egipcie, u Arabów i w Grecji. W liturgii pojawił się on w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W 1091 r. papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. W tym też czasie ustalono, że popiół do posypywania głów wiernych ma pochodzić z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.



W Środę Popielcową - zgodnie z kanonami 1251-1252 Kodeksu Prawa Kanonicznego - obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły (trzy posiłki w ciągu dnia, w tym tylko jeden - do syta). Prawem o wstrzemięźliwości są związani wszyscy powyżej 14. roku życia, a prawem o poście - osoby pełnoletnie do rozpoczęcia 60. roku życia. Prawo kanoniczne nie nakłada na wiernych natomiast obowiązku uczestniczenia w tym dniu w Eucharystii (choć jest to powszechną praktyką, z której nie powinno się rezygnować bez ważnej przyczyny).

W całym Kościele w Wielkim Poście odbywały się nauki, które dawał kandydatom do przyjęcia Chrztu świętego sam miejscowy biskup. On także

przeprowadzał końcowy egzamin i uroczyste udzielał tego sakramentu w noc wielkanocną przed świtem pamiętki Zmartwychwstania Pańskiego wobec całej wspólnoty kościelnej. Do dziś zaleca się, by chrzest osób dorosłych odbywał się właśnie w Wigilię Paschalną i był poprzedzony tzw. skrutyniami, odbywającymi się na przestrzeni Wielkiego Postu.

W okresie Wielkiego Postu, który jest czasem pokuty i nawrócenia, Kościół, przypominając słowa Jezusa, proponuje trzy drogi przybliżania się do Boga: post, jałmużnę i modlitwę. Liturgia tego okresu jest dość wyciszona. Dominującym kolorem szat liturgicznych jest fiolet. Z obrzędów Mszy świętej znika uroczysty hymn "Chwała na wysokości Bogu" (śpiewany jedynie w czasie przypadających w Wielkim Poście

uroczystości, np. św. Józefa - 19 marca, czy Zwiastowania Pańskiego - 25 marca) oraz radosna aklamacja "Alleluja" (nawet w uroczystości i święta) śpiewana przed odczytaniem fragmentu Ewangelii (zastępuje ją aklamacja "Chwała Tobie, Królu wieków" albo "Chwała Tobie, Słowo Boże"). Zakazane jest przyozdabianie ołtarza kwiatami, zaś gra na instrumentach muzycznych dozwolona jest tylko w celu podtrzymania śpiewu. Z rzadka także odzywiają się dzwony. Jedynym wyjątkiem od tych ostatnich zastrzeżeń jest IV Niedziela Wielkiego Postu, zwana Niedzielą Laetare. W okresie Wielkiego Postu zabroniony jest udział w zabawach. Organizuje się także zwykle kilkudniowe rekolekcje, które mają pomóc w dobrym przeżyciu tego czasu.



RECENZJA

Kard. Stanisław Dziwisz — Świadećtwo

Wycieczki poza Rzym, zwłaszcza w góry, były dla niego, jak sam to określał, „darem”, okazją do rozmyślań, a przede wszystkim do modlitwy. Tamta sceneria harmonizowała z jego duchowością. W górach kontemlował dzieła Pana, powierzał się ich stwórcy. W czasie posiłków naturalnie gawędziliśmy, a po jedzeniu ponownie ruszał w drogę, samotnie, na wiele godzin. Mówił, że w ten sposób przebywa w obecności Boga. Znajdował czas na lekturę, a nawet na przygotowanie różnego rodzaju tekstów. Sprawiał wrażenie, że podczas tych wycieczek odzyskiwał siły.

...Przejeżdżaliśmy przez różne miejscowości, a Papież zza szyby cieszył się widokiem zwyczajnego codziennego życia. Dojeżdżając do Ovindoli, zatrzymaliśmy się w pobliżu jednej z tras narciarskich, gdzie było zaledwie kilka osób. Tak zaczął się ten cudowny niezapomniany dzień. Naokoło pokryte śniegiem góry. I wielka cisza, która sprzyjała skupieniu i modlitwie. Ojciec Święty miał nawet okazję pojeździć na nartach. Był zachwycony niespodzianką, jaką mu zgotowaliśmy. W drodze powrotnej, uśmiechając się, powiedział: „A jednak się udało!”. Później jeszcze wielokrotnie dziękował nam wspominając czas tej „wyprawy”.

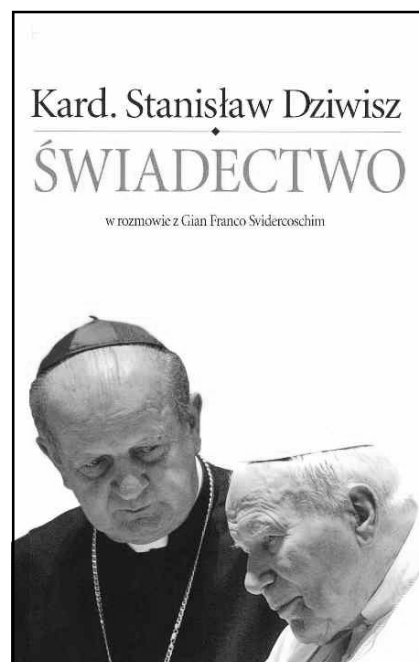
... Ale wtedy po raz ostatni widziałem jego twarz tak dosłownie. Po ludzku. Po raz ostatni widziałem tego, który był dla mnie ojcem i mistrzem. Po raz ostatni widziałem jego sylwetkę, dłonie. Ale przede wszystkim widziałem twarz. Patrząc na nią przypominałem sobie jego spojrzenie. Bo właśnie ono tak uderzało, tak przyciągało uwagę. Pragnąłem, aby ta chwila trwała wiecznie. Robiłem wszystko w zwolnionym tempie, żeby wydłużyć czas w nieskończoność. Aż w

pewnej chwili poczułem na sobie wspomnienia i zrozumiałem. Zrozumiałem, że muszę...

Wziąłem białą tkaninę i położyłem na jego twarzy. Delikatnie. Jak gdybym się bał, że mogę go zranić. Jakby ten jedwab miał być dla niego ciężarem, udręką. Na szczęście z pomocą przyszły mi słowa modlitwy: „Panie, niech jego twarz ogląda teraz Twe ojcowskie oblicze, niech twarz, której nasz wzrok już nie ogląda, kontempluje Twoje piękno”. On przebywał już w domu Ojca, przed obliczem Pana. Ziemskie pielgrzymowanie dobiegło kresu.

Te, oraz inne fascynujące wspomnienia o naszym Papieżu Janie Pawle II zawarte są we wspomnieniach Kard. Stanisława Dziwisza w książce pt. „Świadećtwo”. Książka ta powinna stać się dla każdego Polaka, katolika obowiązkową lekturą. Zachęcam wszystkich do jej przeczytania.

Marta





WĘDRÓWKI PO ZIEMI ŚWIĘTEJ

NARODZENIE JEZUSA

Od zawsze wierni odczuwali potrzebę zobaczenia tej ziemi, po której wędrował Jezus, na której stanął Jego Krzyż i znajdował się Grób — z którego powstał z martwych. Tam też rozpoczynają się dzieje Kościoła, zbudowanego na fundamencie Apostołów, umocnionych Duchem Świętym w Wieczerniku w dzień Pięćdziesiątnicy. Ta ziemia była już wcześniej Ziemią Obiecaną, najpierw dla Abrahama a później dla Izraelitów, wędrujących po pustyni po ucieczce z egipskiej niewoli. To ziemia, na której rozgrywała się cała historia zbawienia, opisana na kartach w Starego i Nowego Testamentu.

Nic więc dziwnego, że każdy człowiek wierzący chciałby zobaczyć te święte miejsca i stąpać po śladach Jezusa. Dlatego chrześcijanie wszystkich czasów dążyli do Ziemi Świętej, pokonywali ogromne trudności, przemierzali wielkie odległości, narażali się na liczne niebezpieczeństwa a nawet na utratę życia, płacili wielkie kwoty, aby tylko uzyskać możliwość nawiedzenia celu swej wędrówki.

Niniejszy cykl artykułów pod tytułem: „Wędrówki po Ziemi Świętej” spróbuje nam choć po części przybliżyć te święte miejsca.

Pierwszy z artykułów poświęcimy miejscom związanym z Narodzeniem Jezusa.

Betlejem.

W języku hebrajskim oznacza „dom chleba” a w aramejskim „dom mięsa”. Betlejem nazywano także „Efrata” (urodzajny) i „Miastem Dawidowym”, bo tam

urodził się Dawid i został namaszczony na króla izraelskiego.

Betlejem znajduje się w Judei ok. 10 km na południe od Jerozolimy, położone jest na zboczu skalistego wzgórza ok. 770 m n.p.m. Liczy ok. 40 tys. mieszkańców, z czego 8 tys. to chrześcijanie różnych wyznań z przewagą rzymskich katolików, zwanych tu łacinnikami, resztę stanowią muzułmanie. Ludność zajmuje się rzemiosłem i turystyką. Wytwarza się tu wiele pamiątek z drzewa oliwkowego i masy perłowej. W mieście licznych kościołów, ale też meczetów, dużej ilości hoteli i magazynów z pamiątkami znajduje się również uniwersytet.



Betlejem — dzisiejsze miasto.

Pierwsza wzmianka o Betlejem w dziejach Izraela związana jest z Rachelą, umiłowaną żoną Jakuba, która zmarła w drodze i została pochowana w Betlejem. A *Rachela umarła i została pochowana przy drodze do Efrata, czyli Betlejem* (Rdz 35,19). Grób Racheli do dziś stanowi część panoramy tego miasta. W Betlejem toczy się najistotniejsza część akcji wspaniałej Księgi Rut, która z literackiego punktu widzenia jest nowelą historyczną, ukazującą postać Rut Moabitki,

która przez poślubienie Booza przeszła do genealogii Dawida, a przez to także i Jezusa. Betlejem jest miejscem pochodzenia Dawida, który tu został przez Samuela namaszczony na króla. Czytamy o tym w Pierwszej Księdze Samuela (ISm 16,1-13).

Prorok Micheasz, zapowiadając przyszłego Mesjasza, podaje miejsce Jego narodzenia. W proroczej wizji przyszłości jawi się więc znów Betlejem i pozostanie w świadomości narodu jako miasto wybrane, oczekujące czasu swego nawiedzenia (Mi 5,1-4). Zapowiedź wypełniła się, *gdy nadeszła pełnia czasu i Bóg zesłał swego Syna, narodzonego z Niewiasty* (Ga 4,4). Czytamy o tym w obu Ewangeliach Dzieciństwa — Łukaszej i Mateuszowej (Łk 2,1-20; Mt 2,1-12). W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że Maryja porodziwszy Syna, *owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie* (Łk 2,7). Apokryficzna Protoewangelia Jakuba precyzuje, że miejsce narodzenia Jezusa znajdowało się w grocie skalnej, jakich wiele znajdowało się w okolicach Betlejem i służyły pasterzom i ich trzodom za schronienie.

Pole Pasterzy.

Znajduje się około 3 km na wschód od Betlejem na terenie osiedla Bait Sahur. Tradycja bizantyjska umieszczała tu scenę zwiastowania pasterzom przez anioła dobrej nowiny o narodzeniu Mesjasza (Łk 2,8-12). Teren Pola Pasterzy należy do franciszkanów. W pobliżu znajdują się pola, które przypominają nam sceny z Księgi Rut, opisujące prace



Betlejem — Kościółek na Polu Pasterzy.

żniwne na polach pszenicznych, gdzie Rut zbierała kłosy, aby zapewnić pożywienie dla swojej teściowej i siebie. Na tych polach Booz zobaczył swoją przyszłą żonę i prababkę Dawida.

W czasie badań archeologicznych na Polu Pasterzy franciszkanie odkryli ruiny bizantyjskiego klasztoru pochodzące z IV i V wieku po Chrystusie. Są one świadkiem dawnej tradycji związanej z tym miejscem, z którego widać położone na górze Betlejem, a zwłaszcza bazylikę Narodzenia Chrystusa. Od wieków stąd zaczynało rozważać ta-

jemnicę narodzenia i wędrowano duchowo oraz fizycznie według słów kolędy: „A my do Betlejem, do Betlejem...”, które są echem słów zapisanych w Ewangelii: *Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił* (Łk 2,15). Na Polu Pasterzy znajdują się pasterskie groty które obecnie spełniają rolę kaplic, w których odprawia się Msze święte, dla pielgrzymów przygotowano także miejsca pod gołym niebem.

Kaplica jako sanktuarium „Gloria in excelsis” została zaprojektowana

przez A. Barluzziego i wzniesiona w 1953 roku. Jest to budowla na planie dziesięciokąta o ścianach z grubo ciosanych kamieni. Pięć absyd przylegających do ścian bocznych oraz kopuła nadają budowli kształt pasterskiego namiotu. Nad wejściem umieszczona jest postać anioła w locie, przypominająca orędzie, że *dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan* (Łk 2,11) i ogłaszająca pojednanie nieba z ziemią.

Oby wszyscy przybywający na to miejsce umieli się wsłuchać to orędzie, przypomnieniu którego ma ono służyć. Temu powinny służyć także trzy wspaniałe freski Noni'ego umieszczone na ścianach wewnętrznych kaplicy. Pierwszy przedstawia objawienie się aniołów pasterzom, drugi, na centralnej ścianie za ołtarzem, adorację Dzieciątka przez pasterzy, a trzeci radosny powrót pasterzy. *A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli* (Łk 2,20).

Pielgrzym przybywa do Betlejem, które stale rozbrzmiewa radosną nowiną o narodzeniu Pańskim, tu adoruje Narodzonego i stąd powinien odejść rozradowany, aby świadczyć o wszystkim, co stało się jego udziałem.

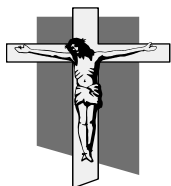
Opis Groty Narodzenia w następnym numerze ...



Betlejem — Wejście do groty na Polu Pasterzy.



Grota w środku.



REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

21. III. — 24. III. 2010

21. III. - NIEDZIELA

- godz. 7.00 - Msza św. z nauką ogólną
- 9.00 - Msza św. z nauką dla młodzieży
- 10.00 - Msza św. z nauką ogólną (cmentarz)
- 11.00 - Msza św. z nauką dla dzieci
- 12.30 - Msza św. z nauką ogólną
- 13.30 - Msza św. dla wszystkich klas gimnazjum
- 17.00 - Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18.00 - Msza św. z nauką ogólną

22. III. - PONIEDZIAŁEK

- godz. 8.00 - Msza św. z nauką ogólną
- 10.30 - Spotkanie rekolekcyjne dla klas 0, I, II, III
- 12.30 - Spotkanie rekolekcyjne dla klas IV, V i VI
- 15.30 - Spowiedź św. dla klas I i II gimnazjum
- 16.00 - Spotkanie z młodzieżą wszystkich klas gimnazjum
- 18.00 - Msza św. z nauką ogólną
- Po Mszy św. nauka stanowa dla kobiet**
- 20.00 - Spotkanie z młodzieżą (studenci, młodzież pracująca, liceum)

23. III. - WTOREK

- godz. 8.00 - Msza św. z nauką ogólną
- 10.30 - Spotkanie rekolekcyjne dla klas 0, I, II, III
- Po spotkaniu Spowiedź św. dla klas III**
- 12.00 - Spowiedź św. dla klas IV i V
- 12.30 - Spotkanie rekolekcyjne dla klas IV, V i VI
- Po spotkaniu Spowiedź św. dla klas VI**
- 16.00 - Spotkanie z młodzieżą wszystkich klas gimnazjum
- 18.00 - Msza św. z nauką ogólną
- Po Mszy św. nauka stanowa dla mężczyzn**
- 20.00 - Spotkanie z młodzieżą (studenci, młodzież pracująca, liceum)

24. III. - ŚRODA - DZIEŃ SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ

- godz. 7.30 - SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych
- 9.00 - **MSZA ŚWIĘTA z nauką dla dorosłych**
- 10.30 - **MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI**
- 11.30 - SPOWIEDŹ ŚW. dla chorych
- 12.00 - **MSZA ŚW. DLA CHORYCH Z SAKR. NAMASZCZENIA**
- 16.30 - SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych
- 18.00 - **MSZA ŚWIĘTA z nauką dla dorosłych**
(Przerwa w Spowiedzi św. 18.00 – 18.30)
- 19.00 - SPOWIEDŹ ŚW. dla młodzieży
- 19.30 - **MSZA ŚW. DLA MŁODZIEŻY (także gimnazjum)**

DROGA KRZYŻOWA PO ULICACH BIEŻANOWA

PIĄTEK — 26. III. 2010



Z ŻYCIA SRK

FERIE NA ŻYWIECCZYŹNIE ...

W dniach od 16 do 23 stycznia grupa 54 dzieci i młodzieży wraz z wychowawcami udała się na ferie do Soli k/Żywca, aby pojeździć na nartach. To już po raz dwięty Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Parafii Biezanów zorganizowało podobny, aktywny wypoczynek. Czas ten grupa spędziła w Domu Wczasów Dziecięcych, gdzie przyjęła nas bardzo miła obsługa. Uczestnicy obozu codziennie jeździli na nartach na stoku Skalanka, gdzie do dyspozycji były 3 wyciągi.



Początkujący narciarze pod okiem instruktora szybko opanowali tajniki jazdy na nartach i już do końca samodzielnie szusowali po stokach. Snowboardziści wybierali trudniejszą trasę, trochę oblodzoną i nie obyło się bez upadków.

W środowy wieczór odwiedził nas przemiły gość, muzyk góralski, gwiazda programu "Mam talent" Jacenty Ignatowicz. Zachęcał nas do nauki gry na różnych instrumentach, nawet na liściu i pile. W trakcie wyjazdów autokarowych,



pilotka zapoznała nas z historią i geografią ziemi żywieckiej.



Uczestnicy obozu zwiedzili z przewodnikiem zamek w Żywcu, gdzie mieszka od 2001 roku ostatnia arcyksiężna z żywieckiej linii Habzburgów. W Zwardoniu, w pięknym ośrodku wczasowym kąpaliśmy się i przeprowadziliśmy zawody pływackie. Zwyciężyły w nim siostry Ania i Ola Biernat, zawodniczki klubu "Korona". Miłym przeżyciem był kulig, ognisko i pieczenie kielbasek, a następnie powrót w blasku pochodni przy śpiewie piosenek obozowych. W niedzielę grupa uczestniczyła w Mszy św. w pięknym parafialnym kościele i modliła się przy tradycyjnej góralskiej szopce. W godzinach popołudniowych i wieczornych obozowicze także nie próżnowali. Rozegrano mnóstwo konkursów (szachy, warcaby, skoczki, czystości, języka angielskiego, piłkarzyki, scrabble, tenis stołowy, plastyczny, taneczny i fryzur). Zwycięzcy zostali obdarowani licznymi dyplomami i nagrodami od naszych wspaniałych biezanowskich sponsorów. Panie kucharki spisały się na medal, posiłki były

smaczne, obfite, z owocowymi podwieczorkami.

W ciągu każdego dnia było tak dużo zajęć, że nie wystarczyło czasu na wydanie kieszonkowego. Dopiero w przedostatnim dniu dzieci zakupiły drewniane, ekologiczne pamiątki z Soli. Należy pochwalić uczestników zimowiska, gdyż byli uczynni i pomagali sobie na wzajem.

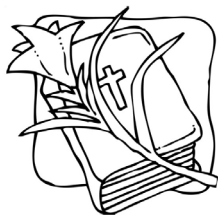


Opiekę nad dziećmi sprawowały panie: Jadwiga Puto, Marta Biernat, Dorota Dobrzyńska, Sylwia Archimowicz. Składami Im serdeczne podziękowanie, że ofiarowały swój czas dla dzieci.

Anna Leszczyńska - Lenda
kierownik obozu



Warto w tym miejscu dodać, że oprócz opisanego wyżej wyjazdu, w KDK Eden codziennie w czasie ferii dzieci brały udział w zajęciach świetlicowych. Uczestnicy mieli możliwość spróbowania swych sił w konkursach i zawodach. Za udział zaś otrzymywali nagrody i słodczyce.



EGZEGEZA BIBLIJNA

PROROCTWA BALAAMA ORAZ PRZYPOMNIENIE ŚWIĄT



Balaam błogosławi Izraela (Min. z XV w., Florencja — Uffiziolo Visconteo; inicjał zdobiony przez Luigiego Meratiego).

Proroctwa Balaama.

W rozdziale 22 zaczyna się ostatnia wielka scena Księgi Liczb. Jej tłem są stopy Moabu wznoszące się nad Jordanem, na wysokości Jerycha. Pierwszy obraz, przedstawiony w rozdziałach 22-24, przemawia tak sugestywnie, że zdobył sławę nawet w historii sztuki. Bohaterem opowiadania powstałego w wyniku nawarstwienia się różnych tradycji jest wróżbita Balaam. Jest on również przedstawiony w Apokalipsie (2,14), ale jako postać negatywna. Balak, król Moabu, zaniepokojony wkroczeniem na jego terytorium plemion izraelskich, domaga się, aby Balaam rzucił na Izraela przekleństwo, powstrzymując zwycięski pochód tego ludu. U podstaw tej interwencji leży przekonanie o magicznej sile słowa, zwłaszcza formuł sakralnych.

Bóg wkracza, okazując swoją moc również nad magią, tak że Balaam musi oświadczyć wysłannikom króla Moabitów: „Pan nie dozwolił mi iść z wami” (Lb 22,13). Mimo królewskich nalegań i mimo obietnic hojnej zapłaty wróżbita oznajmia, że nie może przekroczyć zakazu Pana. Przyznaje tym samym, że skutki jego poczynań i słów nie zależą od niego, ale od woli Bożej. I tutaj następuje zwrot w tym nader ciekawym

opowiadaniu.

Bóg niespodziewanie pozwala Balaamowi wyruszyć z asystą wysłanników Balaka w kierunku obozowisk izraelskich. Tak rozpoczyna się znany epizod z oślicą Balaama, która spotkawszy się z przeszkodą, jaką był anioł stojący na drodze, nie chce iść dalej. Na nic się zdają razy właściciela, który nie pojmuje tego uporu: oślica kładzie się na ziemi. I ku zaskoczeniu Balaama rozpoczyna z nim rozmowę, usiłując go przekonać, że nie jest panem swojej własnej woli. Wtedy wróżbicie otwierają się oczy: dostrzega anioła Pańskiego z odsłoniętym mieczem, który jest gotów go zabić, w przypadku gdyby przychylił się do żądań króla Moabitów. Balaam będzie musiał podejść do obozu izraelskiego; nie wypowie jednak przekleństwa, ale tylko to, co skieruje do niego Pan. Otrzymałszy takie polecenie, wróżbita na oślicy rusza w dal-szą drogę.

Można się zastanawiać nad sensem opowiadania, zawierającego elementy bajki (wiadomo przecież, że w bajkach zwierzęta mówią, a nawet pouczają ludzi). Autor chciał w ten sposób unaocznić trudny wybór między dobrem i złem, dokonujący się w sumieniu Balaama. Balaam był skłonny uczynić to, czego żądał od niego król. W oślicy, która zaczyna mówić, Bóg ukazuje mu jednak swoją wolę, objawioną przez anioła. Wyciągnięty miecz to znak Bożego zakazu i kary za przeciwstawienie się Jego zamiarom. Warto w związku z tym przypomnieć rozdział 3 Księgi Rodzaju, kiedy to wąż przemawiający ludzkim głosem nakłonił człowieka do złego.

Tymczasem Balaam przybywa do Balaka, króla Moabu, i przypomina mu: „Będę mówił tylko te słowa, które Bóg włoży w moje usta” (Lb 22,38). Po złożeniu ofiary obaj udają się na wyżynę, pod obóz Izraelitów. Tu Balaam spełnia uroczysty akt ofiarniczy: na siedmiu ołtarzach składa całopalenie z siedmiu młodych cielców i siedmiu baranów. Wtedy Bóg wkracza do akcji, wkładając w usta wróżbity „poemat”, zaś jego samego czyniąc swoim prorokiem.

Pierwszy z czterech „poematów” wygłoszonych przez Balaama jest, podobnie jak pozostałe, pochwałą wielkości narodu izraelskiego. Balaam przypomina rozkaz wydany mu przez króla Balaka, aby przeklął ten lud. Następnie przedstawia wizję: Izrael jest tak liczny, jak proch i piasek. Żyje w odosobnieniu, ponieważ Bóg wybrał go spośród wszystkich narodów. Występuje tu więc pochwała błogosławieństwa, którym Bóg obdarzył swój lud, zapewniając mu niezwykłą płodność. Cztery „poematy” Balaama to prawdopodobnie



Balaam na oślicy (Płaskorzeźba z XII w. Werona — Basilica di San Zeno Maggiore).

nie patriotyczne pieśni żydowskie. Włożone tutaj w usta cudzoziemca, stanowią pełen podziwu opis wspólnoty zaszczyconej Bożym błogosławieństwem.

Pierwsza z wyroczni wypowiedzianych przez Balaama kończy się życzeniem, którym z pewnością nie jest przekleństwo, jakiego domagał się król Moabu: „Niech umrę śmiercią sprawiedliwych! Niechaj taki jak ich będzie mój koniec” (Lb 23,10). Inaczej mówiąc: długie i pomyślne życie Izraela to dar, jakiego spodziewają się wszyscy. Działanie Balaama musi więc zaskakiwać.

Król Balak oburza się dziwnym zachowaniem wróżbity. Daje mu jednak nową możliwość. Prowadzi go na inną wyżynę, na której ponownie zostają złożone ofiary. Boża odpowiedź przychodzi za pośrednictwem ust Balaama jako „poemat”. Mówi on najpierw o kruchości ludzkiego słowa w zestawieniu z wielką mocą słowa Bożego. Człowiek kłamie, a potem żałuje tego, co powiedział; mówi, ale nie czyni. Nie tak ma się sprawa z Bogiem i Jego słowem. Taki będzie wydźwięk błogosławieństwa, które wypowie teraz Balaam.

Wróżbita wraca pamięcią do historii, przypominając podstawowy dla Izraelitów fakt: wyjście z Egiptu — znak Bożej obecności i mocy. Przedstawia ten lud za pomocą porównań zaczerpniętych ze świata zwierzęcego, symbolizujących jego niespożytą siłę. Bóg jest dla Izraela „jak rogi bawołu”, jak źródło niezwykłych sił i wytrzymałości. Izrael zaś ma w sobie coś z drapieżnego lwa, który łagodnieje dopiero po rozszarpaniu łupu. Nie potrzeba mu więc magii ani wróżb i nie musi uprawiać przewrotnych kultów bałwochwalczych, aby zapewnić sobie powodzenie lub przewagę nad nieprzyjaciółmi.

Balak, król Moabu, zdeorientowany zachowaniem się Balaama, który zamiast przeklinać, błogosławi, nakazuje wróżbicie, aby przynajmniej unikał wypowiedzienia błogosławieństw na korzyść Izraelitów, skoro nie potrafi ich przekląć. Mimo to jednak korzysta z jeszcze jednej szansy. Prowadzi go na inną górę, znów składa na siedmiu ołtarzach ofiarę całopalną z siedmiu młodych cielców i z siedmiu baranów oraz oczekuje na odpowiedź Balaama. Ten zaś, czując się w pełni prorokiem, patrzy na stepowe obozowisko i wypowiada swój trzeci „poemat”, nazwany teraz ja-sno „wyrocznią” — tak się określa orędzie proroków. Balaam, zaznaczając to, oświadcza, że jego „oczy się otwierają” (występujący tu termin hebrajski jest trudny do przetłumaczenia), to znaczy są zdolne przeniknąć w głąb Bożego misterium i zamknąć się na świat zewnętrzny.

Kolejną jego wypowiedzią jest pieśń na cześć Jakuba-Izraela, oparta na obrazach ziemskiego urodzaju. Są tu strumienie, ogrody, rzeki, aloes, cedry, studnie obfitujące w wodę, ziarno. Aby przedstawić wspaniałość błogosławieństwa, przez które Bóg jest obecny w Izraelu i czyni go niepokonanym od chwili, gdy opuścił on Egipt, pieśniarz raz jeszcze porównuje moc Bożą do rogów bawołu i kłów lwa, aby pokazać, że jest ona podstawą wszelkiego zbawienia i siły ludu wybranego.

Tym razem król Balak nie może się już opamiętać i wybucha złością: wezwał Balaama, aby przeklinał Izraelitów, a tymczasem stał się on prorokiem błogosławiącym temu ludowi. Opowiadając Balaam oświadcza, że dobrowolnie, ale też w sposób absolutny zależy od Boga. Wbrew królewskiej woli dodaje czwartą i ostatnią wyrocznię, po czym obaj się rozstają, a Balaam wraca do swej krainy. Ostatnia pieśń to upa-



Balaam tłumaczy Balakowi, że będzie mówił tylko to, co rozkaże mu Pan (Min. z XV w. Modena — Biblioteka Estense).

miętnienie wspaniałych zwycięstw Izraela nad Moabem, Setem, Edomem, Seirem, Arem, Amalekiem, nad Kenitami, potomkami Kaina. Pojawia się też, być może dodana w późniejszym czasie, nazwa Aszszur, oznaczająca imperium asyryjskie, które wystąpi na scenie dziejów biblijnych dopiero w VIII w. przed Chr.

Musimy zwrócić szczególną uwagę na werset, który stał się sławny ze względu na swój wydźwięk mesjański: „Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela pod-nosi się berło” (Lb 24,17). Stare tłumaczenie Biblii na język aramejski (Targum) — język, którym posługiwali się Żydzi w późniejszej epoce — tak oddaje ten hebrajski tekst: „Król rodzi się z Jakuba, Mesjasz powstaje z Izraela”. Dzięki temu przekładowi gwiazda, pojmowana na Wschodzie jako atrybut królewski, staje się symbolem mesjańskim. Pomyślmy o gwieździe, która w pierwszej Ewangelii prowadzi Mędrców do Jezusa (Mt 2,9-11) oraz o tytule „Gwiazda Poranna”, jakim określa się Chrystusa (w Apokalipsie 2,28; 22,16). Również berło staje się oznaką mesjańską.

Święta Izraelskie.

W dalszej części księgi, autor natchniony zapowiada zakończenie misji Mojżesza. Podobnie jak cała generacja, która opuściła Egipt, będzie on mógł ujrzeć ziemię obiecaną tylko z oddali. Należy wybrać nowego przywódcę: z Bożego nadania będzie nim Jozue, na którego Mojżesz wkłada ręce w symbolicznym geście przekazania władzy, po czym przedstawia go Eleazarowi, synowi i następcy Aarona, oraz całej społeczności. Odtąd Jozue będzie miał taką samą władzę wydawania rozkazów, jaką miał Mojżesz, oraz zlecania kapłanowi, aby przez „urim” zasięgał wiedzy o postanowieniach Bożych. Jak wiemy z Księgi Wyjścia (28,30), wyrazy „urim” i „tummim” oznaczały święte losy (możliwe, że były to kawałki drewna lub kamyki), za pomocą których kapłan zwracał się do Boga, aby otrzymać Jego odpowiedź.

Kolejne dwa rozdziały zawierają inne przepisy prawne, dotyczące ofiar i świąt. To jeszcze jeden znak przywiązania Izraelitów do liturgii. Ewentualne różnice, jakie dostrzegamy między tymi przepisami a normami podanymi w innych tekstach, wynikają z różnicy tradycji i epok. Święta religijne łączą się na Wschodzie z rytmem pór roku, lecz w Izraelu zostają oddzielone od cyklicznego rytmu przyrody i ulokowane w kalendarzu jako „upamiętniające” zbawcze interwencje Boga. Tak więc Pascha została połączona ze wspomnieniem wyjścia z Egiptu, Pięćdziesiątnica z ustanowieniem przymierza na Synaju, Święto Namiotów z wędrówką przez pustynię.

Na początku jest mowa o codziennej ofierze, składanej Bogu w przybytku. Pierwszy opis tego obrzędu podaje Wj 29,38-42. Rano i o zachodzie słońca składano ofiarę całopalną z baranka, którego woń miała się wznosić ku Bogu, jako zadośćuczynienie. W taki obrazowy sposób wyrażano w starożytności przekonanie, że

ofiara znajduje przychylność w oczach Boga. Do ofiary z baranka dodawano ofiarę płynną w postaci czwartej części hinu (mniej niż dwa litry) wina. U źródeł tego obrzędu znajduje się również starożytne pojęcie ofiary jako pokarmu składanego bóstwom. Następnie autor mówi o ofierze sobotniej, na którą składano dodatkowo dwa baranki oraz najczystsza mąkę zaprawioną oliwą.

Wśród wielu świąt Izraela i związanych z nimi obrzędów znajduje się również uroczyste całopalenie z okazji pierwszego dnia miesiąca. Materia ofiary jest szczególnie obfita i stanowi dodatek do ustawicznej ofiary, składanej codziennie w świątyni: dwa cielce, baran, siedem baranków i cały szereg innych darów, szczegółowo określonych co do liczby i wagi: najczystsza mąka zaprawiona oliwą oraz ofiary płynne z napojów.

Następnie zostaje przedstawiony roczny kalendarz; rozpoczyna go Święto Paschy, obchodzone w „pierwszym dniu” miesiąca Nizan (odpowiednik naszego marca — kwietnia). Jest to już święto wspólnotowe, a nie, jak na początku, tylko rodzinne, i trwa cały tydzień. Jego celebrowanie obejmuje: „święte zwołanie” całego Izraela, codzienną ofiarę całopalną z dwóch cielców, jednego barana i siedmiu baranków z dodaniem ofiar z mąki i oliwy, a także ofiarę przebłagalną z kozła, i wreszcie obowiązek powstrzymania się od pracy w pierwszym i siódmym dniu obchodu.

Po siedmiu tygodniach ma miejsce Święto Tygodni, związane z dniem ofiary z pierwocin. Rytuał tego święta, które w późniejszym czasie będzie określane greckim terminem Pentekoste (dosłownie: dzień „pięćdziesiąty” po Święcie Paschy), jest taki sam, jak obowiązujący w tygodniu paschalnym. Dalej czytamy o święcie siódmego miesiąca, zwanym także Dniem Aklamacji. Jak dzień siódmy jest uwieńczeniem tygodnia, tak siódmy miesiąc jest szabatem miesiący. Minęło już lato i zebrane zostały plony ziemi, trwa okres winobrania; rok prac rolniczych zbliża się ku końcowi. Powtarzają się obrzędy obejmujące zwyczajowe całopalenia i ofiary, które mają się stać „miłą wonią dla przebłagania Pana”, jak to zwykł mówić autor, aby wyrazić ważność i skuteczność sprawowanych obrzędów.

W siódmym miesiącu, który pokrywa się z naszym wrześniem — październikiem, jest obchodzone także święto Kippur, czyli Dzień Przebłagania (poznaliśmy je z rozdziału 16 Księgi Kapłańskiej). Opisany tutaj obrzęd jest odmienny; wzoruje się na innych uroczystościach, przewidując jednak ofiarowanie dwóch kozłów: jeden, w myśl rytuału Kippur, ma zostać wypędzony na pustynię razem z grzechami ludu, drugiego należy złożyć w ofierze całopalnej. Jeśli Kippur przypadnie w dziesiątym dniu siódmego miesiąca, następujące po nim Święto Namiotów obchodzi się w piętnastym dniu tego samego miesiąca.

Także Święto Namiotów trwa siedem dni i łączy się z wielkim zgromadzeniem całego Izraela. Ofia-

ry składane w czasie tego obchodu przewyższają liczbą wszystkie inne. Należy złożyć trzynaście cielców, dwa kozły, czternaście baranków, a ponadto jeszcze inne dary. Wszystko to świadczy o szczególnej randze tego święta w czasach współczesnych autorowi natchnionemu.

Poszczególne obrzędy Święta Namiotów trwają cały tydzień. Księga Liczb wymienia ścisły wykaz zwierząt, jakie należy codziennie ofiarować. Monotonna lista obejmuje liczbę i cechy ofiar. Zauważamy zmniejszanie się liczby cielców w kolejnych dniach: od trzynastu pierwszego dnia do siedmiu w dniu siódmym. Widzimy ponadto, że doskonała cyfra „siedem” nadaje często symboliczną wymowę obchodom (zwróćmy uwagę na liczbę czternastu baranków oraz na końcową liczbę siedemdziesięciu cielców). Chodzi tu z pewnością o uwypuklenie faktu, iż uroczystość ta jest celebracją szczególnie respektowaną i popularną.

W dniu po całotygodniowym obchodzie jesienno-Święta Namiotów odbywa się „święte zwołanie”, czyli zgromadzenie całej społeczności Izraela, z surową normą o powstrzymaniu się na ten czas od wszelkiej pracy. Uroczyste całopalenie, połączone z ofiarami płynnymi i przebłagalnymi, stanowiło przypieczętowanie obchodu; musiał on być szczególnie drogi tym, którzy po wygnaniu babilońskim wrócili do ziemi swoich praojców pod koniec VI w. przed Chr. Inna forma tej uroczystości jest przedstawiona w Księdze Nehemiasza (rozdział 8), opisującej odbudowę Jerozolimy po niewoli babilońskiej. Obrzęd łączy się z publicznym czytaniem Prawa. Fragmenty Księgi Liczb, które obecnie czytamy, trzeba również usytuować w tej epoce, bo są one dziełem tradycji kapłańskiej, czyli szkoły teologicznej, która rozwinęła się właśnie podczas wygnania babilońskiego (VI w. przed Chr.).

C.d.n.

Oprac. Ks. Grzegorz



NADESŁANE DO REDAKCJI

MOJE PRZEMYŚLENIA NA WIELKI POST ...

„Wiedzy krzyża nie można zdobyć, dopóki nie poczuje się krzyża spoczywającego na własnych ramionach...”

(św. Edyta Stein)

Rozpoczyna się kolejny Wielki Post w życiu każdego z nas, czas który każe nam się zatrzymać w biegu, w naszej pogoni za tym co może dać nam świat, za tym co na pewno nie przyniesie nam szczęścia, o jakim każdy z nas marzy. Nasze życie to ciągły pośpiech, tysiące myśli kłębiących się w głowie, mnóstwo spraw do załatwienia, brak czasu dla dzieci, dla rodziny, dla przyjaciół. Nawet niedziela, która jest, a przynajmniej powinna być dniem świętym, niestety nim nie jest. Dla większości ludzi mieniących się katolikami zatraciła zupełnie swój charakter. To w niedzielę robimy zaległe czynności w domu, czynimy większe zakupy...

Jakże ja często wracam myślami do lat, które już nie wrócą, do lat dzieciństwa, które zacierają się już w pamięci i do lat młodości, choć muszę stwierdzić, że nie było to tak dawno. Należę do pokolenia pięćdziesięciolatków, teraz to nasze dzieci zaczynają wchodzić w dorosłość a nasi rodzice po pracowitym życiu powoli odchodzą do Nieba. Właśnie w ostatnim czasie tak wielu bliskich a także znajomych mi ludzi żegnałam już na zawsze. I każda śmierć a wcześniej zmaganie się z chorobą to był czas, w którym trzeba było się zatrzymać, zwolnić, nie pędzić na oślep przed siebie, czas w którym dane mi było towarzyszyć w odchodzeniu ludzi, którzy byli mi najbliżsi.

Dzisiaj wiem już doskonale, jak wielka prawda kryje się w tych słowach św. Edyty Stein, nawróconej

na katolicyzm karmelitanki, męczennicy Oświęcimia. To prawda, dokąd człowiek nie poczuje tak naprawdę ciężaru krzyża na własnych ramionach, dotąd go nie zrozumie i nie pokocha. Dzisiaj już wiem, że Chrystus dociera do wnętrza każdego z nas właśnie przez krzyż, którego dawniej tak bardzo się bałam. Też pędziłam na oślep, w ciągłym pośpiechu, bez jakiegoś sensu a celem było „mieć”. To wielki błąd, bo naszym celem jest „być”. Być dla rodziny, być dla przyjaciół, być dla tych, którzy tego potrzebują ale nade wszystko być dla Chrystusa. Wiem, że to wielka łaska spotkać Chrystusa tak do bólu, do końca ale też wielkie zadanie. Bo jeśli się usłyszysz ten głos i odczytasz w sercu to, co Chrystus tylko tobie ma do powiedzenia, to od tego momentu już wszystko jest inne, już nic nie jest takie jak dawniej. Nagle człowiek odkrywa w sobie nowe siły, nowe życie i nowe zadania, ale do tego dochodzi się zawsze przez krzyż.

Ja wciąż proszę Chrystusa o łaskę ciągłego nawracania się, o głębszą wiarę, ufną nadzieję i prawdziwą miłość. Wiem że dla chrześcijanina nie ma sytuacji bez wyjścia, nawet z grobu jest wyjście, zawsze bowiem jest nadzieja nowego jutra. Nie bójmy się oddać Maryi całego naszego życia, naszych dzieci, naszych wszystkich trudnych spraw. Ona jest Królową Pokoju i pomoże nam przetrwać najtrudniejsze chwile, kroczyć śmiało razem z Maryją po Krzyżowej Drodze. I na koniec coś z Adama Mickiewicza: *„Uszło szczęście i dotąd próżno za nim chodzę, oj nie uszło - czeka na ciebie na krzyżowej drodze...”*

Elżbieta M.



EKOŁO EMERYTÓW

KOŁO EMERYTÓW I RENCISTÓW NR 1 W KRAKOWIE BIEŻANOWIE STARYM (KLUB SENIORA „NADZIEJA”)

Z nowym rokiem 2010 r. Koło Emerytów, Rencistów i Inwalidów Nr 1 w Krakowie Bieżanowie Starym podjęło działania mające na celu dalsze upowszechnienie inicjatyw rozpoczętych jeszcze w 2009r. a także zrealizowało nowe formy związane z atmosferą nowego roku, karnawału. Zdwojono wysiłki w celu zabezpieczenia środków na pokrycie ambitnych planów Koła na 2010r. (dotyczy sponsoringu, wsparcia produktami spożywczymi itp.).

Wszystkie przedsięwzięcia kulturalno - oświatowe realizowane w styczniu i lutym 2010r. odbywały się dzięki wsparciu Domu Kultury przy Dworze „Czeczów”, a cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony ludzi starszych. Powodzenie imprez artystycznych gwarantowała profesjonalna ich obsada prowadzących zajęcia.

Nasi członkowie Koła/Klubu Seniora skorzystali z kolejnej już prelekcji (07.01.2010r.) Violetty Marcinkiewicz-Gończowskiej w ramach odbywających się warsztatów psychologicznych, niezmiennie ważnych w życiu ludzi „trzeciego wieku”. Tym razem poruszona została problematyka wpływu zdrowia somatycznego na psychiczne - przyczyny powstawania cukrzycy oraz profilaktyka z tym związana. Dla wzbogacenia wiedzy o życiu ludzi po 60-ce proponujemy zapoznać się z artykułem naszego kolegi Andrzeja Wąsika zamieszczonym w innym miejscu „Płomienia”, ciekawie ilustrującym problemy i uwarunkowania ludzi starszych na styku z młodzieżą i ludźmi dorosłymi.

Ten cykl warsztatów będzie kontynuowany wobec dużego zainteresowania. Zachęcamy Bieżanowian do śledzenia naszej strony internetowej sygnalizującej terminy prowadzenia zajęć.

Z cyklu naszej i powszechnej historii słuchaliśmy (14.01.2010r.) pięknej prelekcji pani Bogny Wernichowskiej połączonej z promocją książki jej autorstwa pt. „Imiona niezwykle, stare i współczesne”. Bogna Wernichowska to popularna dziennikarka, wieloletnia redaktorka „Przekroju” oraz radia i telewizji. Jej doświadczenie i warsztat znakomicie wciągnął w dyskusję zebranych słuchaczy/seniorów, a odpowiedzi w temacie genezy niektórych imion niejednokrotnie były zaskakujące, ale też zabawne, niekoniecznie związane z mitem świętości. Z uwagi na dużą wiedzę historyczną autorki można było wiele dowiedzieć się o własnej tożsamości, charakterze i osobowości ludzi posiadających takie czy inne imiona.

W styczniu br. ze względu na duże zainteresowanie ludzi starszych informatyką i obsługą komputera musiało prowadzić kurs komputerowy w dwóch grupach,

dwa razy w tygodniu - w środy i czwartki (prowadzący Ryszard Rybka). Potwierdziło się raz jeszcze, że seniorzy nie chcą być gorsi od młodszych wiekiem, chcą nadążyć za postępem w elektronice, aby sprawdzić swoje zdolności percepcyjne. W wyniku osiąganego postępu w obsłudze komputera wzrasta zainteresowanie wyposażeniem i w najbliższym czasie celowym będzie zwrócenie się do firm /sponsorów z prośbą o zdawanie zużytego/wymienianego sprzętu komputerowego na rzecz członków Koła.

Kursy prowadzone są dwa razy w tygodniu i seniorzy liczą na nowy nabór, zwiększający krąg osób z uprawnieniami.

Również dwa razy w tygodniu (wtorek i czwartek) organizowana jest gimnastyka dla seniorów, którą prowadzi Wioletta Dudek. Ma ona na celu podniesienie sprawności fizycznej seniorów oraz wzrost komfortu życia.

Kontynuowane były też stałe cykle „Niedziela z muzyką polską” czy „Filiżanka z poezją” organizowane przez Dom Kultury w których uczestniczyli nasi członkowie Koła. Pozwalało im to wspominać stare patriotyczne czasy, dziś już bez żadnych ograniczeń.

W każdym z powyższych tematów seniorzy znajdowali czas na dyskusję, wnosili swoje wspomnienia i doświadczenia z lat szkolnych. Na zebraniach Koła omawiano nowe zamierzenia i problemy ich sfinansowania, gdyż wszelkie działania i propozycje (wycieczki, basen, ogniska) wymagają zgromadzenia pewnych funduszy i posiadania przez emerytów własnych środków. W Zarządzie Koła jest dobra atmosfera, aby wspieranie najsłabszych członków uczynić sprawą priorytetową i wspólnie z Zarządem Dzielnicowym Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów dążyć do maksymalnej pomocy potrzebującym (ze środków samorządowych,



unijnych, dotacji).



Szczególnie mocno wszystkim utkwiał w pamięci zorganizowany przez Zarząd Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów Nr 1 w Krakowie Bieżanowie Starym uroczysty Oplątek, co miało miejsce w dniu 28 stycznia 2010r. Na spotkanie opłatkowe przybyli wszyscy zaproszeni goście: radni dzielnicy XII - przewodniczący Zbigniew Kozuch i Stanisław Dziob, prezes Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa Zygmunt Szewczyk, przedstawiciele Zarządu Dzielnicego ZERiI w Krakowie: Danuta Kleszowska - przewodnicząca i Elżbieta Rozwadowska), kierownik Domu Kultury przy Dworze Czeczów Magdalena Piędel, tutejszy cukiernik Jerzy Jamróz wraz z małżonką. Swoją obecnością uświetnił uroczysty opłatek ks. Krzysztof Piechowicz święcąc opłatki i artykuły spożywcze.



Na Oplątku były śpiewane spontanicznie kolędy polskie. W przerwie uroczystości wysłuchaliśmy koncertu kolęd i pastorałek w wykonaniu wokalistki Katarzyny Słoty-Marciniec, której akompaniował Dariusz Micorka. Seniorzy i zaproszeni goście pod wodzą śpiewaczki wykonali większość kolęd. Przy okazji poznaliśmy genezę wielu kolęd z różnych stron świata np. Cicha noc. Takie wspólne kolędowanie integru-

je nas i stwarza doskonałą okazję lepszego poznania i pomagania sobie nawzajem. Frekwencja jak nigdy dopisała i wszyscy byli obecni na Oplątku.

Warto przy tym podkreślić, że nie byłoby konsumpcji gdyby nie sponsoring firmy MAGILLO której właściciel Marcin Klisiewicz przekazał bezpłatnie dania i produkty cateringiem, a wspomniany już wcześniej Jerzy Jamróz artykuły cukiernicze. Korzystając z okazji wszyscy seniorzy tą właśnie drogą składają im serdeczne podziękowania za dar serca dla najuboższych.

W lutym zrealizujemy równie ciekawe przedsięwzięcia integracyjne w ramach wspomnianego już cyklu „Niedziela z muzyką polską” (07 i 28.02), spotkania z Bogną Wernichowską „Radosna galicyjska zima, czyli karnawał w Krakowie” (18.02), warsztaty psychologiczne „Jakość życia, a choroby reumatyczne” (25.02), wieczór artystyczny z cyklu „Filiżanka z poezją” (26.02). Wszystkie tematy mają służyć aktywności ludzi „trzeciego wieku”.

W ramach własnych inicjatyw integracyjnych w dniu 11 lutego 2010 r. odbył się bal dla seniorów, kończący ostatki.

Na pierwsze miesiące nowego roku 2010 nasza koleżanka Leokadia Tam przygotowała dwa wierszyki.

Pierwszy z nich zatytułowała Styczeń :

*Styczeń śnieżny i mroźny, ciągnie nam się długo,
Bo przecież ma on aż 31 dni, zimnych,
Nieprzyjemnych dla ciała,
Lecz w duszy styczeń ogień nam rozpala,
Gdy śpiewamy przepiękne polskie kolędy.
Czy to w domu czy w Kościele radości w sercu jest wiele,
Więc wyrażamy ją śpiewając kolędy,
Cieszymy się z narodzenia dzieciątka małego,
I nawet nam przez myśl nie przejdzie,
Że już niedługo będziemy oplakiwać Jezusa ukrzyżowanego.*

Drugi wierszyk nosi tytuł Luty :

*Luty odchodzi, wszyscy czekamy na wiosny ciepłe tchnienie,
Zieloną trawę, kwiaty na łąkach, w sadach kwitnące jabłonie,
Zima już bardzo nam się znudziła, jej białe i bure kolory,
Dni bardzo krótkie, chłodne i szare, ciemne ponure wieczory,
Nie ma jak wiosna, każdy Ci powie, ciepło, zielono dokoła,
Radosne ptaków w drzewach ćwierkanie, kwiaty kwitnące na polach,
Jeszcze troszeczkę, a pocujemy wiosenny ciepły wietrzyk,
Zapach jaśminu, bzu i kaliny, z łąk zapach traw doleci,
Więc bądź cierpliwy, jeszcze dni kilka, już słońko jaśniej zaświeci,
Dni już są dłuższe, krótsze wieczory,
Wiosna z ptakami do nas przyleci.*

O wszystkich naszych programowych zajęciach informujemy na stronie internetowej: www.dworczeczow.pl zachęcając wszystkich członków Koła/Klubu Seniora „Nadzieja” z Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Krakowie Bieżanowie Starym, jak również pozostałych chętnych do zabierania głosu tą drogą mając na względzie wzbogacenie realizowanego przez nasze Koło/Klub programu działalności.

W dniu 14 stycznia 2010 r. pożegnaliśmy panią Irenę Płonkę, długoletnią członkinię naszego Koła.

Całej Rodzinie składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**Zarząd Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów
w Krakowie Bieżanowie Starym w składzie:**

Lucyna Wąsik

Leokadia Tam

Krystyna Tuchowska

Władysława Kruszecka

Jolanta Paliś

Aleksandra Małek

Zygmunt Sosenko

Kraków, 02.02.2010 r.

KLUB SENIORA „NADZIEJA” przy Kole Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Krakowie - Bieżanowie Starym

(uwagi do młodych)

Życie człowieka można ogólnie podzielić na 3 okresy :

Pierwszy okres to wiek rozwoju psychofizycznego, przygotowania do wejścia w dorosłe życie. Na tym etapie znajdują się młodzi, którzy o dziadkach (lub nawet pradiadkach) niewiele wiedzą. Czy wymagają pomocy młodych, a może są im potrzebni.

Drugi okres to życie dojrzałe, czas wypełniania obowiązków związanych z założeniem rodziny, wychowywaniem dzieci, pracą zawodową.

Trzeci okres następuje po wypełnieniu podstawowych zadań życiowych, charakterystycznych dla okresu drugiego i jest czasem podsumowania i korzystania z doświadczeń i osiągnięć całego życia - jest to tzw. trzeci wiek. Umownie zaczyna się on ok. 60-65 roku życia tj. po osiągnięciu wieku emerytalnego, co niekiedy uważa się za próg starości.

Trzeci wiek charakteryzuje się dużą rozpiętością poziomu sprawności fizycznej i psychicznej. Są w nim ludzie pełni urody, energii i sił twórczych. Jest też duża grupa ludzi z różnymi ograniczeniami sprawności, które jednak nie przekreślają możliwości wartościowego, twórczego życia. Mimo to, starość wielu ludzi kojarzy się jedynie z niekorzystnym wyglądem, zniedołężnieniem, chorobami, wyizolowaniem z życia i zależnością od innych. Nic więc dziwnego, że według młodzieży dla starych ludzi nic poza opieką nie można zrobić. Sprawni, aktywni i twórczy ludzie budzą podziw, lecz są uważani za wyjątkowe przypadki. Często też obserwuje się zachowania, które są wyrazem niezrozumienia i obojętności, a nawet niechęci i agresji w stosunku do ludzi starych.

Prawdy o starości poszukują nowe dyscypliny nauko-

we: gerontologia i geriatria. Wskazują one na ważną rolę człowieka starszego w rodzinie i społeczeństwie, na to, że jego inteligencja, choć inna, może być nie mniejsza niż w młodym wieku, a także na potrzebę i możliwość zachowania i umacniania zdrowia. Już teraz wiemy, że mimo słabnięcia sił i zmniejszania się energii życiowej trzeci wiek może być okresem wartościowym i ważnym w życiu człowieka. Dzięki pewnemu dystansowi do życia człowiek starszy może łatwiej dokonywać syntezy faktów, analizować wydarzenia i wyciągać prawidłowe wnioski. Może się również uczyć i rozwijać swoje zainteresowania, czego dowodem są coraz liczniejsi słuchacze uniwersytetów „trzeciego wieku” funkcjonujących w większych miastach wojewódzkich. Uczą się oni (najstarsi z nich mają ok. 80 lat) języków obcych, poznają zagadnienia współczesnej nauki i kultury, obcują ze sztuką, uprawiają turystykę i sporty masowe.

Starszy człowiek dysponuje skarbami, które są potrzebne zarówno młodym, jak i dojrzałym ludziom - życiową mądrością i doświadczeniem. Ludzie w trzecim wieku mają często więcej czasu, a niekiedy i cierpliwości, aby wysłuchać, poradzić, pocieszyć i pomóc w różnych problemach młodości. Potrafią też ciekawie przekazywać to, co widzieli i przeżyli.

Nasi seniorzy są jak my wszyscy : otwarci i życzliwi lub zamknięci, pełni niepokoju , nieufni i pozornie niechętni, bo tak ich ukształtowało życie. Wspólną dla wszystkich cechą jest siła, choć może nie zawsze okazywana, potrzeba serdecznego kontaktu z ludźmi młodymi, potrzeba (szczególnie wyraźna u ludzi samotnych) otrzymywania i dawania miłości, służenia swoją wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem.

SPRÓBUJ DOSTRZEC MOŻLIWOŚCI I POTRZEBY STARSZEGO CZŁOWIEKA JESTEŚCIE SOBIE BARDZO POTRZEBNI.

Z obserwacji codziennej wiadomo, co najczęściej jest powodem załamania się starszych ludzi. Osamotnienie, opuszczenie, odsunięcie od wszystkiego starszych rodziców i ogromny brak serca. Dzieci nie mogą zrozumieć, że starsi tak jak potrzebują pokarmu, tak również jak małe dzieci, potrzebują serca , ciepłych i miłych słów, troskliwości i opieki. Gdyby to mieli, byłoby szczęśliwi, radośni i zdrowi.

Nie dopuszczajmy do aroganckiego okazywania niechęci do starszych ludzi, w autobusach, tramwajach, w kolejkach itp. To dobrze będzie służyć katolickiemu wychowaniu i wzajemnej miłości ludzi o różnych przekrojach wiekowych.

Opracował dla „Płomienia”

Andrzej Wąsik

Klub Seniora w Krakowie Bieżanowie Starym



Z ŻYCIA PARAFII

SPRAWOZDANIE Z ROKU 2009

STATYSTYKA ŻYCIA SAKRAMENTALNEGO

(cyfry w nawiasie to dane za rok 2008)

Parafia liczy ponad 8.000 ludzi

CHRZEST ŚW.

- wszystkie 114 (94)
- z parafii 101 (83) (w tym Złocien — 25)
- spoza parafii 13

BIERZMOWANIE

100 osób (95)

NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT

- ilość udzielonych Komunii św. ok. 110 tys.(115 tys.)
- 1-sza Komunia św. 87 dzieci (69)
- regularnie uczęszcza na Mszę św. niedziele ok.35%

SAKRAMENT CHORYCH

chorzy odwiedzani w 1-sze piątki i soboty oraz na wezwanie – 590 osób (516)

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

- wszystkie 48 (30)
- z parafii 41 (25) (w tym Złocien – 2)

POGRZEBY

- wszystkie 88 (86)
- z parafii 62 (74) (w tym Złocien – 3)
- spoza parafii 26 (12)

Znaczące wydarzenia w roku 2009

17.X.2009 - KONSEKRACJA NOWEJ ŚWIĄTYNI (dokonana przez JE Ks. kard. Stanisława Dziwisz)

- 4.X. – poświęcenie nowej kaplicy w Osiedlu Złocien i rozpoczęcie odprawiania regularnych Mszy św. w każdą niedzielę i święto o g.14.00

PRACE W ROKU 2009 W POSZCZEGÓLNYCH OBIEKTACH

STARY KOŚCIÓŁ

- wstawienie odrestaurowanych w pracowni P. Heinego 2 zabytkowych witraży w tzw. kaplicy ciemnej
- częściowa renowacja muru wokół kościoła
- częściowa odnowa elewacji
- remont podestu przy wyjściu z posesji kościoła

NOWY KOŚCIÓŁ

Projekt wystroju wnętrza a także innych prac wykonali

architekci:

P. P. Joanna i Bogusław Kulkowie.

Całością prac kierował i nadzorował p. Ryszard Włosik

- **marzec** – wykonanie boazerii w zakrystii
- **sierpień** – renowacja ławek - malowanie
- **wrzesień** – odnowa stolarki nad drzwiami, wykonanie i montaż „zacheuszków”
- **październik** – zakup i montaż nowoczesnych 2 ekranów i rzutników
- wykonanie i montaż figurki św. Antoniego
- generalne porządki przed uroczystością konsekracji
- **listopad** – renowacja schodów wejściowych na chór

CMENTARZ

- wywieziono w całym roku 75 kontenerów śmieci

DOM KULTURY

- wymiana instalacji elektrycznej
- izolacja, tynkowanie i malowanie

DOM PARAFIALNY

- wymiana mebli w kancelarii parafialnej
- wykonanie boazerii w poczekalni
- ułożenie kostki wokół Domu Parafialnego i na parkingu (ok.2000 m²)
- tynkowanie i renowacja dachu
- częściowa odnowa trawników

STARA PLEBANIA

- zabezpieczenie dachu i poprawa elewacji

OSIEDLE ZŁOCIEN

4.X. Ks. Prałat Tadeusz Dziedzic odprawił pierwszą Mszę św. w nowej kaplicy, poświęcając ją.

Plany gospodarcze na rok 2010

- urządzenie kaplicy w Os. Złocien
- kontynuacja renowacji witraży w starym kościele
- renowacja ogrodzeń wokół kościołów i Domu Parafialnego
- porządkowanie drzewostanu na cmentarzu
- konieczne prace zabezpieczające na starej plebanii

Dziękując za modlitw, dobre rady, ofiary w roku 2009, życzę, byśmy pod koniec 2010 r. mogli również cieszyć się wspólnymi osiągnięciami przede wszystkim na polu duszpasterskim ale także na polu gospodarczym

Ks. Proboszcz



MODLITWA

STANAĆ W PRAWDZIE PRZED BOGIEM

Zanim zajmę się właściwym tematem, pragnę rozpocząć artykuł od odpowiedzi, której udzielił Ojciec Leon na temat modlitwy.

Ojciec Leon Knabit OSB na jedno z pytań: Co Ojciec posiada, modląc się? Odpowiedział: *Wszystko. W modlitwie w jakiś sposób posiadam przecież Boga. Nawet jeśli niedoskonale się modłę. Jeżeli poddam się woli Bożej, to o wiem, że to wszystko, co dzięki Bogu otrzymałem, co On mi daje, jest tym, co jest mi potrzebne. Św. Jakub mówi, że bez modlitwy nic nie mam. Często jest tak, że człowiek, osiągając coś ogromnym wysiłkiem, ale bez modlitwy, nie jest ostatecznie z tego zadowolony. Zawsze można zapytać: czy osiągnął coś, czego najbardziej potrzebuje?*

Samarytanka w rozmowie z Jezusem postawiła pytanie: *Czy Boga należy czcić na górze w Samarii, czy w Jerozolimie?* Chrystus odpowiedział: *”Wierz mi, niewiasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca (...), Bóg jest Duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”*, / J 4, 21, 23 /

Kobieta pytała o miejsce kultu. Chrystus jej odpowiedział, że podstawowym warunkiem wejścia w kontakt z Bogiem jest spotkanie z Duchem i umiłowanie prawdy.

Chcąc zrozumieć, dlaczego umiłowanie prawdy jest warunkiem modlitwy, trzeba uświadomić sobie rozróżnienie kłamstwa i błędu. Wszyscy, choćby wiara nasza była słaba, a modlitwa niedoskonała, wiemy, że nie można podejść do Boga z kłamstwem. Kłamstwo jest przeszkodą w spotkaniu z Bogiem, ono jest zawsze grzechem. Ja jestem świadom mojej odpowiedzialności za kłamstwo. Błąd natomiast występuje wtedy, gdy ja nie wiem, że mijam się z prawdą. Jestem przekonany, że mówię prawdę, a to nie jest prawda.

„Przed kilku laty wędrowaliśmy po górach w dużej mgle; w drodze spotkaliśmy dwu turystów. Pytali nas, czy daleko jest do takiej a takiej miejscowości. Mówimy im że trzy i pół godz., tylko że trzeba iść w odwrotnym kierunku. Poszukiwali miejscowości, a miejscowość była za nimi. Byli zdziwieni; pytali przecież dwie godz. temu i zostali wprowadzeni w błąd. Poznali prawdę, gdy spotkali się z nami. Po tej rozmowie i po tym poznaniu prawdy czekała ich jeszcze długa droga- trzy i pół godz.- aby mogli dotrzeć tam, gdzie zostawili samochód”.

Samo poznanie prawdy nie doprowadziło ich do samochodu. Często tak się zdarza, że na podstawie złej informacji jesteśmy wprowadzeni w błąd. Wędru-

jemy i jesteśmy przekonani, że idziemy dobrą drogą. Upływają dni, miesiące, czasem długie lata, aż ktoś nas wreszcie zatrzymuje i mówi: Idziesz nie w tym kierunku. Wtedy ów długi odcinek życia jest stracony. Nie z naszej winy, bo ktoś inny wprowadził nas w błąd. Ale nic na to nie poradzimy-odcinek został zaprzepaszczony.



Poznanie prawdy nie przenosi mnie od razu do celu, do którego zmierzałem. Po poznaniu prawdy trzeba podjąć wielki wysiłek, aby nadrobić zaległości. A często są już one nie do odrobienia

Spotkanie z Bogiem zawsze jest godz. poznawania prawdy, i to przede wszystkim prawdy o sobie. Bóg mówi: - Idziesz nie w tym kierunku. ŚWIATŁO BOŻEJ PRAWDY UKAZUJE MI MOJE MIEJSCE W ŚWIECIE, MOJE MIEJSCE W DRODZE DO CELU.

Celem naszego życia musi być troska o to, abyśmy mogli możliwie w pełni wykluczyć ze swojego życia błąd, abyśmy wędrowali ścieżkami prawdy. Nie da się całkowicie wykluczyć błędu, ale jeśli ktoś kocha prawdę, będzie tak często pytał, czy idzie właściwą drogą, aż nabędzie stuprocentowej pewności co do niej i dojdzie do celu. Wykluczy błąd. TO DOKONUJE SIĘ PRZEDZIE WSZYSTKIM W MODLITWE.

Czy chcemy poznać błąd? Czy pragniemy poznać prawdę o sobie? Trzeba dużo odwagi, aby chcieć poznać prawdę o sobie. Kto zabiega o swoje szczęście,

wcześniej czy później musi zdobyć się na odwagę, by usłyszeć tę prawdę. Trzeba odkryć prawdę o stworzeniu, o naszej zależności i słabości.

TRZEBA ODKRYĆ PRAWDĘ O GODNOŚCI DZIECKA BOŻEGO.



**Nie bójcie się słabości człowieka ani jego wielkości!
Człowiek zawsze jest wielkim, także w słabości!**

Jan Paweł II

Jakie są konsekwencje poznania tej prawdy? Jedną z nich jest odporność na ludzkie opinie. Człowiek już wie jaka jest droga. I wszystkie sugestie innych nie są ważne. Człowiek potrafi korzystać w sposób właściwy ze środków masowego przekazu. Nie pozwala sobą manipulować nikomu.

Innym owocem odkrycia prawdy o sobie jest pokój i pewność.

I wreszcie prawda pomaga w akceptacji siebie. Trzeba na siebie popatrzeć jak na tajemnicę pewnego napięcia. Nie ma takiego serca, które byłoby idealnie dobre. Jest w nas dobro i jest zło. Jest w nas wiara i niewiara. Jest w nas ufność i zwątpienie. Jest w nas radość i zniechęcenie. Taka jest prawda. Nie należy się bać tej drugiej części swojego życia. Trzeba stwierdzić: to jestem ja. Mogą być momenty, kiedy dochodzi do głosu właśnie to, co jest słabe. Nie wolno mi się tego bać. To mi nie przeszkadza w spotkaniu z Bogiem. **NIE MOGĘ WTEDY ZAPOMNIEĆ O MODLITWIE.**

Ci napotkani wędrowcy byli tak zmęczeni, że nie mieli siły, aby wrócić do swojego samochodu. Nie zabrali z sobą nic. Dopiero gdy się posilili naszym chlebem, ruszyli w powrotną drogę. Nie tylko zblądzili,

lecz byli głodni i słabi. Taka jest prawda i trzeba ją uznać. Spotkanie z Bogiem musi być połączone z akceptacją siebie. Ja nie mogę siebie potępiać dlatego, że jestem dziś bardzo zmęczony. Właśnie w takim stanie mogę się spotkać z Bogiem i w zmęczeniu jest możliwość twórczej rozmowy. Gdy człowiek staje przed Bogiem w prawdzie, zaczyna mówić o tej sytuacji, w której się znajduje. **SPOTKANIE Z BOGIEM W PRAWDZIE WYPEŁNIA CZŁOWIEKA ODWAGĄ.** To w modlitwie człowiek nabywa wewnętrznej siły, która pozwala mu później zająć "twarde" stanowisko nawet wobec sprzeciwu całego świata i po prostu konkretnych ludzi. Pragniemy świata prawdy. Wiemy, że dopiero w nim odnajdujemy siebie i odnajdujemy Boga. Dopiero ze świata prawdy możemy w sposób pewny podać dłoń człowiekowi, który pobłądził. Wielu dzisiejszych ludzi czeka na podanie naszej dłoni. **JEŻELI CHCEMY ŻYĆ W ŚWIECIE PRAWDY MAMY TYLKO JEDNĄ SZANSĘ – NAUCZYĆ SIĘ MODLITWY.** Ona wprowadza nas w świat prawdy. Prośmy Boga byśmy mieli odwagę żyć w prawdzie nawet wtedy, gdy trzeba się przyznać do własnych słabości.

Artykuł zakończę również cytatem Ojca Leona Ojciec Leon: „*Przed wszystkim trzeba próbować się modlić. Jeżeli będę wciąż czekał na natchnienie albo na moment, w którym uzyskam wewnętrzną świadomość, że już jestem odpowiednio przygotowany na spotkanie z Bogiem, to nigdy nie zacznę się modlić. Kiedyś słyszałem mądre powiedzenie: Nie módlmy się tak jak nie umiemy, lecz tak jak umiemy. Jeżeli się zabłąkam w lesie (a każdy człowiek jest trochę zabłąkany), to nie wołam tylko wtedy, gdy usłyszę jakiś głos. Wołam o pomoc właśnie z nadzieją, że mnie ktoś usłyszy. Próbuje się modlić. Już samo próbowanie jest modlitwą. Często ci, którym się wydaje, że są daleko od Boga, niejednokrotnie mogą być bliżej od tych, którzy sądzą, że są blisko. NAJWAŻNIEJSZE JEST STANĄĆ PRZED BOGIEM W PRAWDZIE.*”

Marta

Na podstawie :

Ks. Edward Staniek ; „Wady - Cnoty i Modlitwa”

Kaplica na Złocieniu

W niedzielę 21 lutego na wszystkich Mszach świętych wspieramy budowę kaplicy w Osiedlu Złocien, przez złożenie ofiary na tacę. W imieniu całej społeczności Osiedla składam serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim ofiарodawcom. Niech dobry Bóg wynagrodzi Wam okazaną życzliwość, zarówno w postaci materialnej ofiary (pieniężnej) jak i duchowej w postaci modlitwy w naszej intencji.

Dla chcących wesprzeć budowę ofiarą w postaci przelewu bankowego, przypominam numer konta:

Parafia p.w. Narodzenia NMP, ul. Ks. J. Popieluszki 35, 30-898 KRAKÓW

70 10600076 0000330000551229

Ks. Grzegorz



NASZE SZKOŁY

SZKOŁA PO TRZYKROĆ PIERWSZA

„Szkoła po trzykroć pierwsza” – tak żartobliwie nazywają naszą szkołę nauczyciele i uczniowie a chodzi o Szkołę Podstawową nr 111 im. Wojska Polskiego, przy ul. Bieżanowskiej 204.

Jaka jest nasza szkoła? Klasy nie są liczne, pracujemy na jedną zmianę, a lekcje zaczynamy o godz.8:00. Dzieci mogą korzystać z zajęć opiekuńczych w świetlicy szkolnej od 7:00 do 17:00. Czas ten mogą spędzać na świeżym powietrzu, ponieważ dysponujemy rozległymi, bezpiecznymi terenami zielonymi i nowymi boiskami. Posiadamy stołówkę oferującą smaczne i tanie obiady. Dwudaniowy posiłek z deserem kosztuje tylko 4zł. Istnieje też możliwość uzyskania dofinansowania.



W szkole organizowane są liczne zajęcia dodatkowe: logopedyczne, korekcyjne, reedukacyjne, sportowe, językowe i komputerowe. Oprócz tego dzieci mogą brać udział w różnych kołach zainteresowań. Często jest to połączone z wyjazdami do kin, teatrów, filharmonii.

Współpracujemy ze specjalistycznymi poradniami oferującymi pomoc psychologiczno-pedagogiczną. W szkole stałe dyżury pełni pedagog, a podczas dni otwartych zapraszani są specjaliści z zewnątrz.

Nasi nauczyciele i wychowawcy nie popadają w rutynę, ponieważ cały czas korzystają z warsztatów, szkoleń, kursów które podnoszą ich kwalifikacje. Od września 2010 klasy pierwsze obejmą Panie Ewa Rotkiewicz-Michalska i Joanna Techmańska.

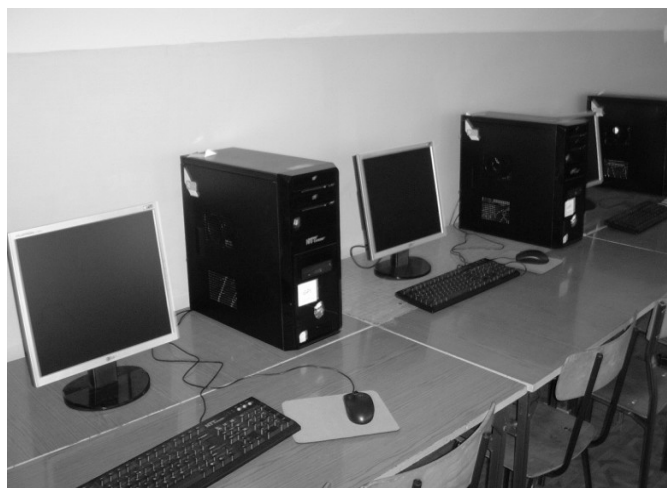
Staramy się iść z duchem czasu. Szkoła objęta jest Unijnym Projektem Edukacyjnym "Pierwsze doświad-

czenie uczniowskie" opartym na teorii H.Gardnera odwołującej się do rozwoju inteligencji wielorakich. Realizacja projektu odbywa się na zajęciach dydaktycznych i pozalekcyjnych w salach wyposażonych w nowoczesne pomoce dydaktyczne.



Pracę dydaktyczną szkoły weryfikują sprawdziany kompetencji przeprowadzone w klasach VI. Nasi uczniowie uzyskują w nich od lat bardzo dobre wyniki.

Przystąpiliśmy do realizacji projektu "DiAMEnT". Celem projektu jest wypracowanie i wdrożenie systemowych rozwiązań programowych i organizacyjnych służących wspieraniu rozwoju uzdolnień ucznia. Szkoła przystąpiła również do rządowego programu zapewniającego bezpieczeństwo nauki, wychowania i opieki w klasach I-III szkoły podstawowej "Radosna szkoła".





Zdajemy sobie sprawę, że najważniejsze dla Państwa jest bezpieczeństwo waszych dzieci, również dla nas jest to priorytetem. Możemy się pochwalić, że jako jedna z pierwszych szkół podstawowych w województwie uzyskaliśmy certyfikat "Szkoła promująca bezpieczeństwo".

Od początku roku szkolnego 2007/2008 szkoła posiada nowoczesną pracownię komputerową. Uczniowie posiadają do dyspozycji 10 stanowisk komputerowych z dostępem do Internetu oraz pełen pakiet Office 2007. Pracownię otrzymano w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



W naszej szkole priorytetem jest dobro ucznia, dlatego staramy się wyrównywać szanse i pomagać słabszym organizując liczne aukcje, z których dochody przeznaczamy na cele charytatywne. Współpracujemy z MOPS-em pomagając potrzebującym zapewniając bezpłatne obiady dla uczniów z rodzin o trudnej sytuacji materialnej.

W naszej Szkole uczymy informatyki już od klasy 4. Nauczycielem informatyki i administratorem szkolnej sieci komputerowej jest mgr inż. Piotr Romanowicz.

Podczas zajęć uczniowie poznają zasady bezpiecznej i higienicznej pracy z komputerem, budowę komputera, klawiaturę, redagowanie i edycję tekstu. Omawiamy arkusz kalkulacyjny Excel - metody tworzenia formuł, wykresów, diagramów, tabel. Uczniowie zapoznają się z zasady tworzenia grafiki rastrowej, bitmap, sposobami i metodami tworzenia interaktywnych prezentacji w programie Power Point. Serfujemy po zasobach Internetu, tworzymy własne strony WWW.

Po zakończonych zajęciach oferujemy dla uczniów wiele zajęć pozalekcyjnych m.in. koła artystyczne, dziennikarskie, informatyczne, muzyczne, SKS.

Od niedawna działa w naszej szkole Uczniowski Klub Sportowy „111”. Uczniowie mogą uczęszczać na bezpłatne zajęcia z piłki siatkowej, prowadzone przez wykwalifikowanych instruktorów, organizowane są też wyjazdy na ligowe mecze piłki siatkowej.

W tym roku szkoła prowadzi zapisy:

- do klasy pierwszej dzieci urodzonych w 2003, 2004 roku,
- do klasy zerowej dzieci urodzonych w 2003, 2004 roku.

Zapisu można dokonać telefonicznie - 012 658 13 27.

Dzień otwarty dla rodziców dzieci sześciolletnich z udziałem psychologa odbędzie się dnia:

22.02.2010 r. w godz.15:00 - 18:00.

Więcej informacji na stronie internetowej szkoły:

<http://www.sp111.neostrada.pl>



Z ŻYCIA PARAFII



KRONIKA

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 27.12.2009 – Karolina Marta Gądek
- 10.01.2010 – Magdalena Elżbieta Bińczycka
- 10.01.2010 – Damian Wojciech Kramarz
- 10.01.2010 – Sebastian Pazdro
- 10.01.2010 – Mateusz Wojciech Szymański
- 14.02.2010 – Wiktor Antoni Baran
- 14.02.2010 – Jakub Kacper Kasperek
- 14.02.2010 – Bartłomiej Grzegorz Smaś
- 14.02.2010 – Patryk Oskar Szkaradek

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli (pogrzeby):

- 09.12.2009 – † Janusz Budziński, ur. 1944
- 16.12.2009 – † Sławomir Kulesza, ur. 1962
- 21.12.2009 – † Władysław Lis, ur. 1927
- 21.12.2009 – † Beata Bałdo, ur. 1973
- 21.12.2009 – † Zbigniew Sowicki, ur. 1954
- 25.12.2009 – † Lucyna Kielkowicz, ur. 1965
- 26.12.2009 – † Maria Radwan-Kaźnica, ur. 1947
- 02.01.2010 – † Helena Szulak, ur. 1928
- 04.01.2010 – † Andrzej Ślusarski, ur. 1948
- 07.01.2010 – † Zbigniew Cisowski, ur. 1941
- 13.01.2010 – † Jan Szewczyk, ur. 1943
- 14.01.2010 – † Irena Płonka, ur. 1924
- 18.01.2010 – † Justyna Piotrowska, ur. 1917
- 30.01.2010 – † Cecylia Zielińska, ur. 1933
- 04.02.2010 – † Stanisław Wołek, ur. 1934

Sakrament małżeństwa zawarli (śluby):

- 23.01.2010
- Daria Anna Kohut i Łukasz Sławomir Makuch

Wizyta Duszpasterska — Kolęda

Zaraz po Świętach Bożego Narodzenia w poniedziałek 28 grudnia rozpoczęliśmy wizytę duszpasterską. W związku z przypadającymi w tym roku w pierwszym terminie (druga połowa stycznia) feriami zimowymi kolęda trwała dość długo, bo aż do 1 lutego. Udało się jedną skończyć odwiedzanie rodzin przed świętem Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego).

Owiedziiliśmy w tym roku około 2300 rodzin (w tym około 500 na Os. Złocien).

Bardzo cieszy fakt życzliwego nastawienia parafian do księży. Zauważyliśmy także docenienie naszego wspólnego (księży i parafian) wysiłku nad budowaniem wspólnoty parafialnej zarówno w wymiarze materialnym jak i duchowym.

Bardzo wdzięczni jesteśmy za cenne uwagi wynikające z troski o parafię a także za złożone przy okazji kolędy ofiary. 25% tych ofiar przekazujemy do dyspozycji Księdza Kardynała. Z pozostałej części wspieramy także nasze Krakowskie Seminarium Duchowne, Uniwersytet papieski Jana Pawła II, misje i wiele innych dzieł.

Niech dobry Bóg, przez wstawiennictwo Matki Bożej Biezanowskiej wszystkim wielu łask a przede wszystkim szczęścia, pokoju i miłości.

Mały Dom Pielgrzyma

Katolicki Domu Kultury Eden stał się w ostatnim okresie niedrogą bazą noclegową. Dla lepszego wykorzystania posiadanych sal, na pierwszym piętrze Edenu przygotowaliśmy tanie noclegi. W trzech pokojach jest 13 łóżek. Do dyspozycji gości jest także mała kuchnia i łazienka z dwoma prysznicami. Prace wykonali w głównej mierze społecznie członkowie naszego stowarzyszenia. Kto może być naszym gościem? Jak przypuszczamy będą to zarówno grupy pielgrzymkowe, zaprzyjaźnione koła Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, rodziny opiekujące się małymi pacjentami w CM Prokocim, grupy oazowe, przebywający w Biezanowie przy okazji rodzinnych uroczystości nasi krewni. Kraków jest jakby nie było centrum pielgrzymkowym, kulturalną stolicą Polski.

Zainteresowanych prosimy o kontakt podczas dyżurów w KDK EDEN.

„Płomień” – Pismo do użytku wewnętrznego Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Biezanowie.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Adres e-mail: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl

Więcej informacji na stronie internetowej parafii: www.biezanow.diecezja-krakow.pl/plomien.htm